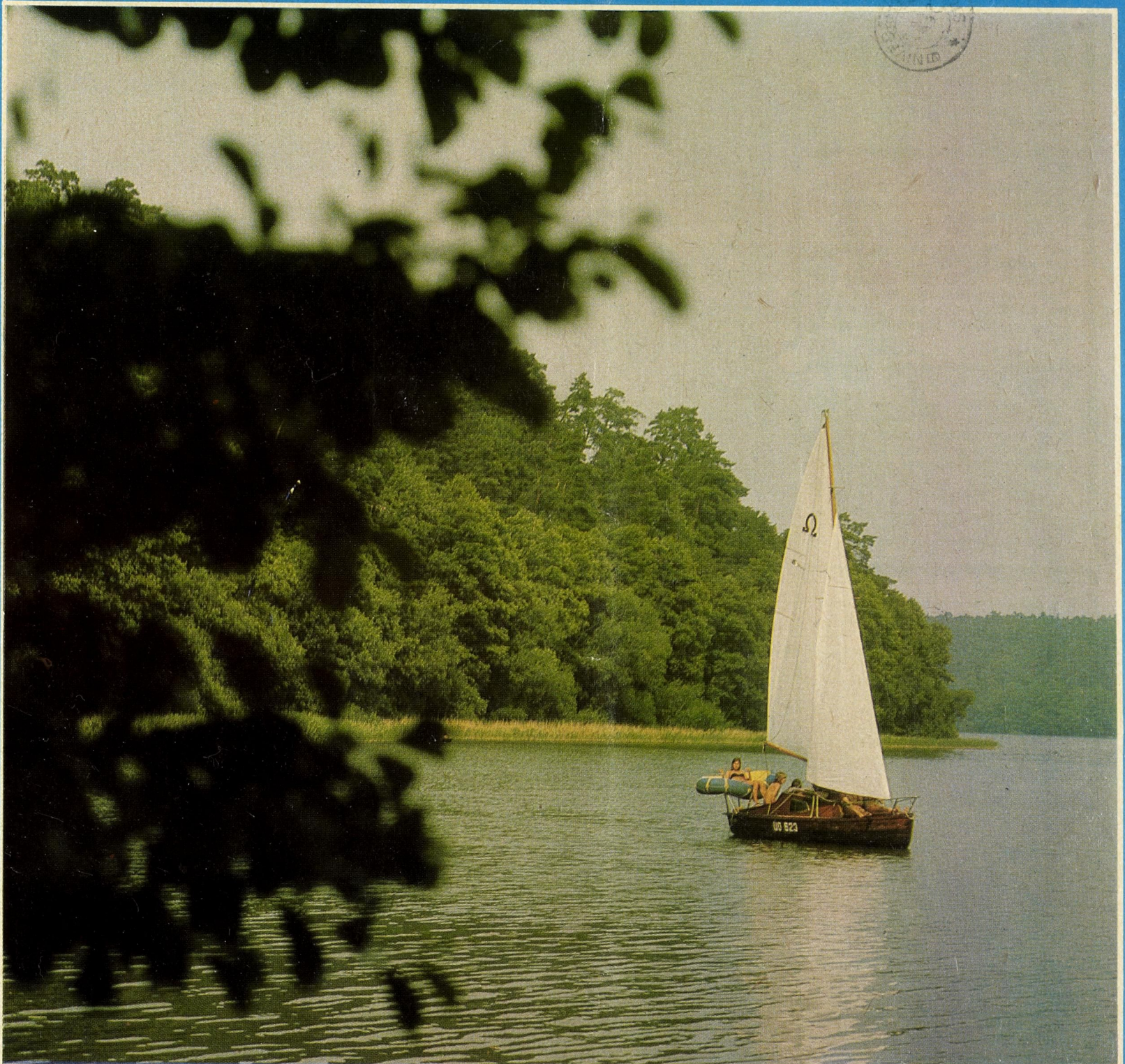


TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 22. sierpnia — août 1976 ● Rok wydania XIX ● Nr 34 (983) ●

LA SEMAINE POLONAISE



F 23 73

Samotny żagiel na mazurskich jeziorach

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

W ciągu 25 lat istnienia flota największego polskiego armatora — Polskiej Żeglugi Morskiej — przewiozła 100 mln ton węgla. Stumilionową tonę załadowano na najnowocześniejszy statek typu „panamax” — m/s „Huta Lenina”, który popłynął do Francji.

● 2

W zakładach „Stomil” w Dębicy dokonano rozruchu urządzeń w nowej wytwórni opon radialnych, przeznaczonych przede wszystkim do polskich fiatów. Dziennie wytwarzać się tu będzie 11,6 tys. opon. W Dębicy buduje się także nowoczesną wytwórnię depek do różnych typów samochodów, motocykli i innych pojazdów.

● 3

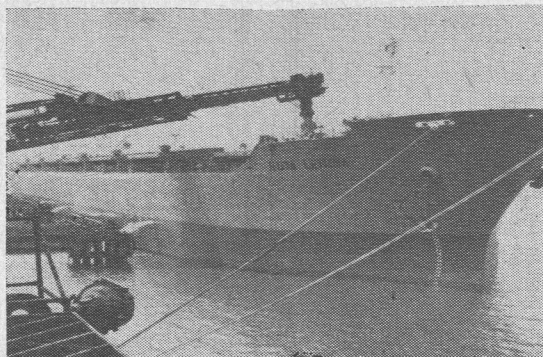
Pieskowa Skala — jeden z najwspanialszych w Polsce zabytków renesansowej architektury — chętnie odwiedzana jest przez turystów. Przyciąga ich malownicze otoczenie zamku, jego architektura i historia. W zamkowych salach znajduje się muzeum, będące filią Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu.

● 4

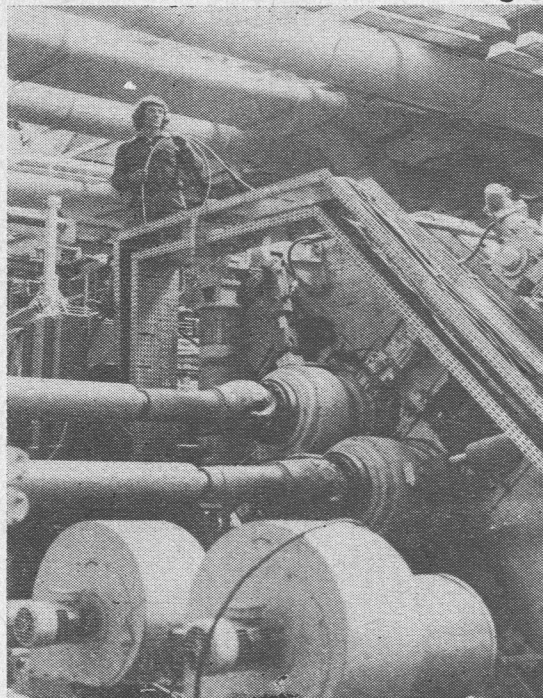
W salach wystawowych Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie odbył się VIII Festiwal Polskiego Malarstwa Współczesnego. Uczestniczyło w nim 166 artystów z całej Polski, prezentujących 300 prac. Szczeciński festiwal cieszy się od lat dużym zainteresowaniem wszystkich środowisk plastycznych, a także turystów krajowych i zagranicznych.

● 5

Tarnobrzeg, siedziba nowego województwa, przybiera coraz bardziej wielkomiejski wygląd. Systematycznie przybywa nowoczesnych domów, powstają nowe osiedla. Punktem zwrotnym w historii miasta była budowa kopalni i zakładów przetwórczych siarki. Wraz z rozwojem tego przemysłu wzrastała liczba mieszkańców Tarnobrzega. W 1939 r. miasto liczyło niewiele ponad 5 tys. ludności, obecnie — 30 tys., a w najbliższych latach osiągnie 50 tys. mieszkańców. Fot. CAF



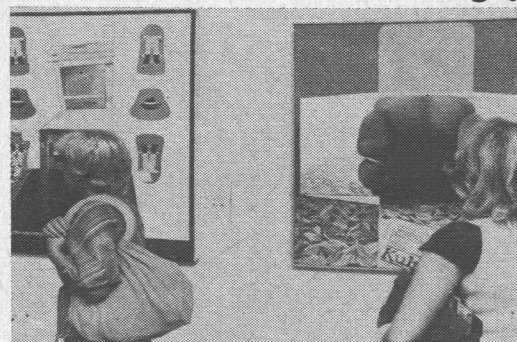
● 1 ● 2



● 3 ● 4



● 3 ● 4



● 5



W numerze

Najpiękniejszy dzień młodzieży polonijnej z Francji na koloniach w Gdyni **8**

W gminie Krzywda żyje się coraz lepiej, wygodniej i nowocześniej **12**

Bouillabaisse w kołobrzesckiej „Barce” jest bardziej smakowita niż na południu Francji **14**

„Na Zegrzu” rozpoczynają i kończą swoje wędrowki turyści z całej Polski **18**

Licealiści z Château-du-Loir odwiedzili swoich rówieśników z warszawskiego Liceum im. Adama Mickiewicza **20**

Barbara Krafftówna — jedna z najpopularniejszych aktorek polskiego teatru, filmu i estrady **22**

Salonem bibliotecznym kolekcji książek Zygmunta Szokcnego może być... pudełko od zapalek **23**

Losy francuskiego generała i jego pułku piechoty „Royal Pologne” **29**

Słowo Polska kojarzy się dziś z cenionym i szanowanym na świecie partnerem. Jak widzą Polskę cudzoziemcy? **32**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

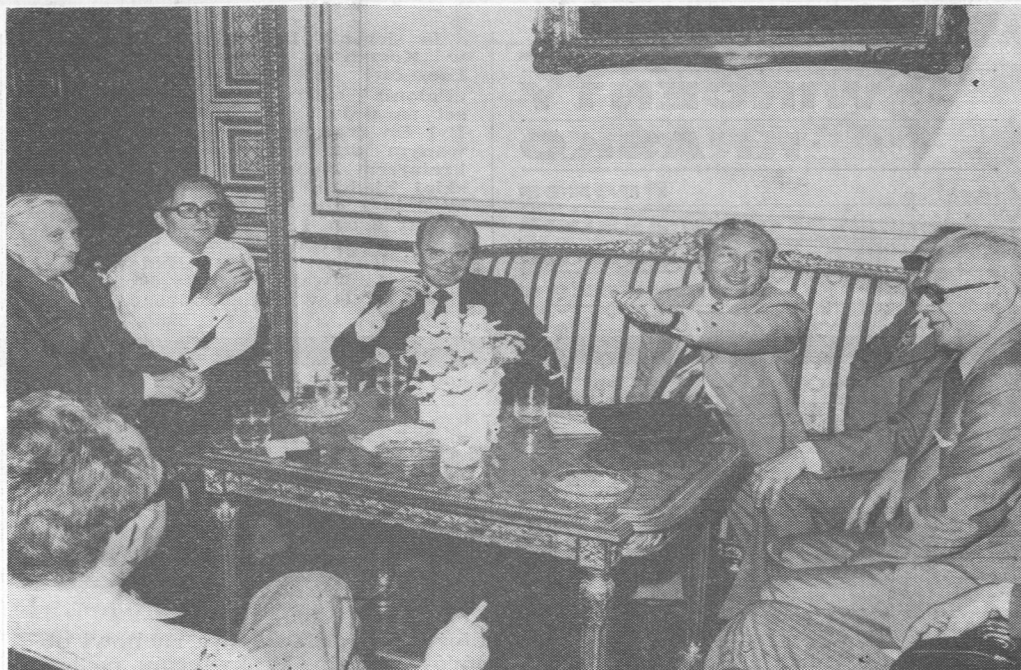
PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CHRIS NIEDENTHAL

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



„Villardczycy” przyjęci zostali przez ambasadora PRL, Tadeusza Olechowskiego

Villardczycy...

Tak mówią o sobie, choć Villard-de-Lans był dla nich etapem dwu-trzyletnim, a nieraz i krótszym. Część uczniów przybyła w 1940 r. wraz z przeniesionym z Paryża polskim liceum. Druga ich część, liczniejsza, przybywała w różnych okresach. Nieraz wprost z pola bitwy, spod Narviku, linii Maginota, z Normandii, Bretanii, czasami po ucieczce z obozu. Chcieli zatrzeć po sobie ślad, a przy tym pożytecznie spędzić okres oczekiwania na przerzut do Anglii. Byli też i tacy, którzy dobili do Villard na początku 1945 r. albo prosto z partyzantki, albo po Powstaniu Warszawskim, okrężną drogą przez obozy w Niemczech. W pierwszym roku działania liceum polskiego w Villard-de-Lans było 199 uczniów, przeważnie chłopców i mężczyzn w wieku od 15 do 30 lat. 95 z nich walczyło na różnych polach bitew. Nietypowy był również skład kadry profesorskiej.

Szereg nauczycieli rekrutowało się spośród wykładowców uniwersyteckich, łącznie z dyrektorem liceum, Zygmuntem Zaleskim, który jako profesor Uniwersytetu Warszawskiego przybył na Sorbonę z serią wykładów. Najmłodszym profesorem był p. Malbos, uczący języka francuskiego. Na dziedzińcu szkolnym ten 25-letni młody człowiek, przybyły tu ze świeżym dyplomem ukończenia studiów, nie różnił się od swoich uczniów. Za to na lekcjach „chapeau bas!”, i dziś wiele osób wspomina z wdzięcznością jego pomoc w opowiadaniu języka francuskiego, bez czego nie zdaliby matury.

Po przeszło trzydziestu latach spotkali się znowu. Nie wszyscy, bo przecież wie-

lu już wtedy, w latach wojny, zginęło w szeregach Ruchu Oporu. Tak np. w Vassieux uczniowie liceum, częściowo już abiturienti, brali udział w przygotowaniu lotniska, na którym mieli wylądować alianci. Dopiero, kiedy spod kloszy spadochronów rozległy się serie automatów zrozumieli, że nastąpiła zdrada. Cały teren był już obstawiony przez hitlerowców. Zginęło wówczas wiele osób biorących udział w akcji. Wśród poległych byli też — Jurek Delinger i Witold Nowak z polskiego liceum w Villardzie.

Pani Franciszka Nowakowa przyje-

Dalszy ciąg na stronie 6

ZMARŁ WINCENTY KRAŚKO

Prezes
Towarzystwa
Łączności z Polonią
Zagraniczną

10 sierpnia 1976 roku zmarł nagle, w Koszalinie, Prezes Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, członek Rady Państwa i poseł na Sejm PRL, Wincenty Kraśko. Był On znanym i powszechnie szanowanym działaczem politycznym, sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W dniu 1 czerwca 1976 roku ukończył 60 lat życia i w uznaniu zasług dla Kraju został odznaczony najwyższym wyróżnieniem: Orderem Budowniczych Polski Ludowej. Wincenty Kraśko posiadał wiele wysokich odznaczeń pań-

stwowych, m. in. Order Sztandaru Pracy I i II klasy.

Po wyzwoleniu Polski przez wiele lat był dziennikarzem, redaktorem naczelnym dzienników w Szczecinie, Kielcach i Poznaniu. Jako wybitny parlamentarzysta udzielał się na polu kultury, przewodniczył Komisji Spraw Zagranicznych, a także Polskiej Grupie Unii Międzyparlamentarnej.

Mimo tak wielu odpowiedzialnych stanowisk, zawsze znajdował czas na sprawy polonijne, które były pasją Jego życia i działalności. Polonią zachowa Go w swojej drogiej pamięci.

O rocznicach nieokolicznościowo

D

wie daty wyróżniają się w kalendarzu sierpniowych rocznic, w drugiej połowie miesiąca: Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju (25—28 sierpnia 1948 roku we Wrocławiu) i I Ogólnopolski Zjazd Literatów w Krakowie (którego obrady rozpoczęły się 30 sierpnia 1945 roku, czyli niedługo po wyzwoleniu Polski).

Nie są to tzw. „okrągłe rocznice”, ale może właśnie dlatego warto je potraktować nieokolicznościowo.

Światowy Kongres Intelktualistów we Wrocławiu zebrał się w czasie, kiedy w cztery lata po tragicznej wojnie, pokój znowu został zagrożony. W Polsce, mimo trudności tamtego okresu, szybko następowała odbudowa Kraju. Wrocław, zniszczony w 65 procentach w wyniku ciężkich walk, był przykładem szybkiego tempa odbudowy. Zanim więc jeszcze słynne stało się w całej Europie „warszawskie tempo”, było już wcześniej — wrocławskie. I to nie tylko w samym Wrocławiu, ale na ziemiach odzyskanych w ogóle. Ziemia te dawały krajowi w tym czasie jedną piątą produkcji przemysłowej, a już rok później trzydzieści procent.

Z tego właśnie, szybko powracającego do życia Wrocławia, popłynął na cały świat głos 600 wybitnych intelektualistów z 45 krajów świata, w sprawie obrony pokoju, przeciw przygotowaniom do nowej wojny. Wrocławski Kongres dał początek

potężnemu społecznemu ruchowi obrońców pokoju. W kwietniu następnego roku obradował w Paryżu I Światowy Kongres Obrońców Pokoju, a w listopadzie 1950 roku, następny, już w szybko odbudowującej się Warszawie. W tym samym roku zebrano na świecie 500 milionów podpisów pod Apelem Sztokholmskim. W następnych latach Warszawa otrzymała zaszczytną Honorową Nagrodę Pokoju.

Już wówczas, w 1948 roku, i jeszcze wcześniej nawet, było wiadomo, jak ogromną rolę w życiu Kraju i utrzymaniu pokoju na świecie będą pełnili intelektualiści. Było ich w powojennej Polsce niewiele. Wybitni uczeni, literaci, poeci, mordercy byli przez hitlerowców ze szczególnym sadyzmem i okrucieństwem.

W przedwojennej Polsce było 7 milionów „zbędnych ludzi”, czyli inaczej mówiąc bezrobotnych. Znaczna ich część nie umiała ani pisać, ani czytać, chociaż bezrobotnych znaleźć było można wśród niektórych warstw inteligencji. W 33-milionowej Polsce około 100 tysięcy ludzi legitymowało się dyplomami wyższych uczelni. Dziś, sama klasa robotnicza liczy ponad 7 milionów. Jej poziom wykształcenia jest coraz wyższy. Przeciętny młody Polak nawet nie umie sobie wyobrazić, co to takiego analfabetyzm lub bezrobocie. Ponad 800 tysięcy Polaków posiada dyplomy wyższych uczelni. Liczba naukowców, pisarzy, ludzi sztuki została kilka razy zwielokrotniona. Takie właśnie warunki stworzyła swojemu narodowi władza ludowa, której Polacy zawierzili w 1944 roku.

Wybitni intelektualiści, działacze ruchu pokoju, jak prof. Leopold Infeld, Leon Kruczkowski. Ostap Dłuski, Wanda Jakubowska, prof. Stanisław Kulczyński, na trwałe wpiśali się na karty obrońców pokoju.

Ruch sił pokoju obejmuje dziś na świecie setki milionów ludzi różnych zawodów, przekonanych politycznych, wyznawanej religii, rasy i przynależności partyjnej. Warto pamiętać, że ta szlachetna idea zrodziła się w starym, polskim Wrocławiu...

Wyrazem wysokiej oceny i rangi, jaką ludzie nauki, techniki i kultury mają w Polsce, są m. in. doroczne nagrody państwowe, wręczane od 14 lat z okazji Święta Narodowego. W tym roku otrzymało je 259 osób. Wśród nagrodzonych są literaci, poeci, artyści. Od pierwszego dnia wolności, środowiska te stanęły razem z narodem do wielkiego dzieła przeobrażania Kraju, jak pisał wówczas Konstanty Ildefons Gałczyński

„...by było wesoło i młodo,
i trudno, i gorąco...
by ojczyzna była mi rada,
a ja w niej zakochany wściekle...
żeby rosto, żeby się pięło,
trzeba przytkad brać od poetów”...

Do pracy nad odbudową i rozbudową Kraju zachęcały strofy wiersza Leopolda Staffa:

„Będziemy znowu mieszkać
w swoim domu,
Będziemy stąpać po swych własnych
schodach,
Nikt o tym jeszcze nie mówi nikomu,
Lecz wiatr już o tym szepce po
ogrodach”...

Wiedzieli o tym pisarze i poeci, którzy zebrał się w wolnym już Krakowie, w dniu 30 sierpnia 1945 roku, na swoim I Zjeździe pod przewodnictwem zacnego profesora Jarosława Iwaszkiewicza. Ich rola w życiu Kraju i społeczeństwa jest doniosła. Wśród wyróżnionych w tym roku nagrodą I stopnia są: Bohdan Czeszko, Stanisław Lem, Tadeusz Łopalewski i oczywiście Kazimiera Iłakowiczówna, która wyznaje credo:

„Świat się złoci i krwawi, i modrzy,
i czerwieni,
opisz ten świat, kolego, jak możesz
najwierniej.
A jeśli cię to nudzi, rękami obiema
Pisz raczej o tym wszystkim, czego
w świecie nie ma”.

ZDZISŁAW PIŚ



P. Henry Renault, dyrektor generalny firmy „Lemaire” w Roubaix przekazuje konsulowi generalnemu PRL w Paryżu, Edwardowi Waszczukowi, czek wartości 20.000 franków na Centrum Zdrowia Dziecka. Z prawej p. Wiesław Regiec, przedstawiciel handlowy firmy „Lemaire”
Fot. W. Stawny

Dar przemysłowca francuskiego

Firma „Lemaire” należy do tych przedsiębiorstw, które systematycznie poszerzają gospodarcze kontakty z Polską. Dziś maszyny do drukowania tkanin, do prasowania oraz urządzenia pralnicze produkowane w Roubaix znane są w wielu polskich fabrykach. Wartość tegorocznych zamówień złożonych przez polską centralę handlu zagranicznego „Varimex” sięgnęła sumy 4 mln F.

Niedawno pan Henry Renault przybył do siedziby konsulatu polskiego, by w imieniu firmy „Lemaire” na ręce konsula generalnego, Edwarda Waszczuka przekazać czek opiewający na sumę 20.000 franków.

Jest to dar na budowę Centrum Zdrowia Dziecka pod Warszawą. Wywołał on zainteresowanie i uznanie wśród polskich i francuskich kół gospodarczych, reprezentowanych na skromnej uroczystości zorganizowanej z tej okazji w siedzibie konsulatu przy rue Jean Goujon.

Warto dodać, że Centrum Zdrowia Dziecka, którego pierwsza faza budowy jest na ukończeniu, pozwoli nie tylko na podniesienie zdrowotności dzieci i młodzieży polskiej, ale dzięki badaniom naukowym przyczyni się do rozwoju profilaktyki i lecznictwa młodego pokolenia na całym świecie.

Rosa Bailly nie żyje

W Pau zmarła w wieku 86 lat Rosa Bailly, z domu Dufour; poetka, pisarka, a nade wszystko długoletnia i wypróbowana przyjaciółka Polski. Jeszcze w czasie trwania pierwszej wojny światowej, w 1916 r. założyła towarzystwo „Les Amis de la Pologne”, którego działalność we Francji przyczyniła się bardzo do wzrostu szeregów przyjaciół Polski. Przez ponad 20 lat organizowała we Francji konferencje, koncerty, spotkania, przyjęcia, seanse filmowe, spektakle teatralne, a także podróże do Polski. Rosa Bailly była równocześnie redaktorem dwóch ilustrowanych miesięczników: „Les Amis de Pologne”, przeznaczonych dla dorosłych oraz „Notre Pologne” adresowanego do dzieci. Na ich łamach popularyzowała utwory polskich pisarzy, zamieszczała recenzje i tłumaczenia fragmentów niektórych dzieł (m. in. w 1928 r. ukazał się fragment „Chłopów” przetłumaczony przez Francka Schoella z przedmową Antoine Martela). Sama również tłumaczyła wiele, zwłaszcza dla dzieci, (m. in. poetyką bajkę Marii Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi”). Wśród własnych jej utworów, których napisała około 40, zwrócił zwłaszcza uwagę poemat pt. „La Flamme et la Rose” (ośnuty na tle opowieści o XVII-wiecznym polskim snycerzu, Antonim Osińskim) oraz powieść pt. „Au coeur de la Pologne”, która nagrodzona została przez Akademię Francuską. Jej samej najbliższą była „Historia Warszawy”, pisana w ostatnich latach a także praca pt. „Naissance d'un grand amour”, w której wyjaśniała źródło swego zaangażowania sprawami Polski.

Rozmawiając z przedstawicielem „Tygodnika” w ubiegłym roku Rosa Bailly wyjawiała, że dewizą jej działania były słowa wielkiego francuskiego historyka, przyjaciela Adama Mickiewicza. To właśnie Jules Michelet napisał w połowie ubiegłego stulecia: „Français et Polonais nous n'entraînerons le monde, qu'il suive en nous l'avant-garde de la fraternité universelle”.

Całe życie Rosy Bailly było potwierdzeniem wierności tej dewizie. Rosa Bailly przyczyniła

się również do utworzenia w Polsce Towarzystwa Przyjaciół Francji. To właśnie Ona zaprosiła do Francji Tadeusza Boya-Zeleńskiego, tłumacza klasyki francuskiej na język polski i spowodowała, że uhonorowano tu jego pracę. To również „Różyczka” — jak ją popularnie nazywano w środowiskach polonijnych — doprowadziła do wystawienia w roku 1927, w Théâtre des Champs Elysées „Mazepy” — dramatu Juliusza Słowackiego, a więc w roku, gdy nastąpiło uroczyste przewiezienie zwłok tego polskiego poety z Paryża do krypty wielkich Polaków, na krakowskiej Skałce.

W czasie drugiej wojny światowej Rosa Bailly ułatwiała ucieczki, przechowywała dziesiątki osób poszukiwanych, odwiedzała internowanych Polaków w obozach, pisała do nich listy, wysyłała paczki. Po wojnie, również dzięki Rosie Bailly, znalazła się w katedrze paryskiej tablica upamiętniająca ofiarności Polaków w obronie Francji. A czy można pominąć milczeniem jej dar złożony na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie — klejnoty otrzymane w spadku po rodzinie z Burgundii!

Zegnamy z głębokim smutkiem wielką przyjaciółkę Polski, prawego człowieka i utalentowanego twórcę, nad grobem której, można by powtórzyć słowa, jakimi zęgnął przed stu laty Victor Hugo George Sand: „Le travailleur s'en est allé; mais son travail est fait”...



Fot. W. Stawny

40 lat polskiego rejestr statków

Nad stanem technicznym statków morskich, gwarantującym bezpieczeństwo na morzu ludzi i towarów, czuwa Polski Rejestr Statków (PRS), obchodzący 40-lecie działalności.

Cała polska flota — statki produkowane w Kraju, jak i za granicą — budowana jest pod nadzorem PRS. Szerokie kontakty i zamówienia polskich armatorów na statki w stoczniach zagranicznych rozszerzyły działalność PRS prawie na wszystkie kraje Europy, w których posiada 7 agencji, a ponadto jest reprezentowany przez inne towarzystwa klasyfikacyjne. Działalność PRS opiera się bowiem w znacznym stopniu na umowach i wzajemnych zastępstwach z towarzystwami klasyfikacyjnymi innych krajów. Dotyczą one przeglądów statków, odbiorów materiałów i urządzeń oraz nadzoru nad budową.

O wysokim poziomie działalności tej instytucji świadczy przyjęcie jej do Międzynarodowego Zrzeszenia Towarzystw Klasyfikacyjnych (IACS), które skupia 9 — spośród 60 instytucji klasyfikacyjnych w świecie — firm tej rangi, jak np. American Bureau of Shipping, Det Norske Veritas, Lloyd's Register of Shipping, Nippon Kaiji Kyokai.



Uczestnicy spotkania złożyli hołd poległym kolegom i profesorom, którzy zginęli w czasie walk wyzwolenczych na terenie Vercors. Na jednej z kapliczek tzw. drogi krzyżowej wyryte są nazwiska tych, którzy padli pod kulami hitlerowskimi



Na grobach Polaków na miejscowym cmentarzu w Villard-de-Lans zawsze leżą świeże kwiaty, będące dowodem pamięci o poległych

Tablica pamiątkowa na dawnym budynku liceum stała się, podobnie jak i tabliczka z nazwą ulicy im. Liceum Polskiego, tłem dla zdjęć, które powędrują do różnych krajów, tam gdzie mieszkają dziś fotografowani. Na zdjęciu p. Majewski i p. Zdziarski z Anglii oraz p. Irena Skinder z Krakowa



Villardczycy...

Dalszy ciąg ze strony 3

chała po raz pierwszy do Villard-de-Lans. Przywiózł ją młodszy syn, Bernard, również „Villardczyk”, pokazywał jej sypialnie chłopców, pokoje wychowawców i pomieszczenia, gdzie p. Kozłowska trzymała zmagazynowane „ciuchy”, wśród których najwięcej było kamizelek.

Bernard Nowak poza nauką interesował się piłką nożną. W ekipie licealnej był środkowym, a w niedzielę grał na harmonii w kościele. Ale Witek, to była artystyczna dusza — wspomina p. Nowakowa. — Pamiętam jak pomagał swemu

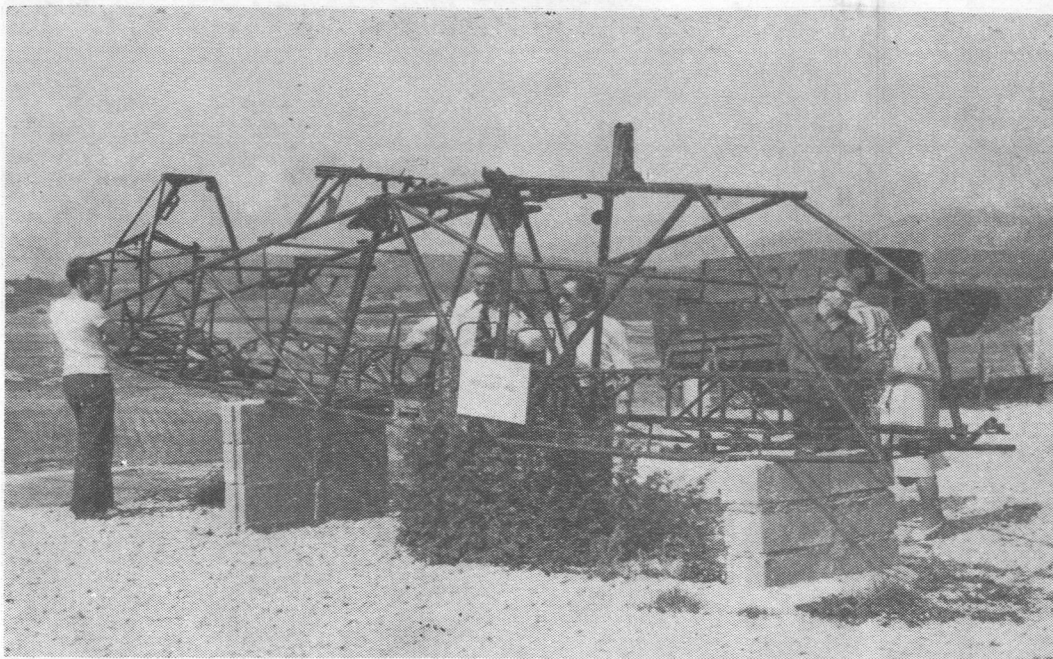
ojcu, jeszcze w St. Eloi, gdzie mąż będąc górnikiem również udzielał się społecznie, organizując naukę polskiego dla dzieci oraz występy teatralne dla dorosłych. Właśnie Witek garnął się do pomocy w organizowaniu wieczorków artystycznych w naszej kolonii i interesował się muzyką, sztuką...

W Villard-de-Lans było wiele okazji do rozwijania różnych talentów i sprawności. Tak np. o sportowców, dbał prof. Budrewicz, natomiast profesor matematyki, p. Berger, który potem pełnił funkcję dyrektora szkoły, zorganizował chór i zespół muzyczny. O chórze tym wspomina

się i teraz w Villard-de-Lans oraz w Grenoble, gdzie chór jeździł z występami.

— Pamiętam jak dziś — opowiada p. Marie-Claire Vonderweidt — jak śpiewał ten chór w czasie wojny. Miałam wtedy 8—9 lat; wszyscy chodzili w niedzielę na 11,15 do kościoła, jak na koncert. A że kościół jest mały to ludzie stali i na dworze, by posłuchać śpiewu polskich studentów.

Teraz, z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci „Villardczyków” p. Vonderweidt nauczyła chór dziecięcy piosenki polskiej. No i rzeczywiście najmłodsze pokolenie z Villard-de-Lans, wykonało bezbłędnie po polsku „Szła dziewczeczka do laseczka”. Wszystkie dziewczynki śpiewające w chórze miały przypięte do bluzeczek białe-czerwone wstążki.



W Vassieux wiele miejsc i pamiątek przypomina o tragedii, która tu się rozegrała 21 lipca 1944 r. Kazimierz Dębski (drugi z prawej) i Alfred Pactwa (w środku) oglądają zachowany szkielet szybowca niemieckiego

Jakaż to satysfakcja dla wychowawcy, gdy uczniowie zyskują uznanie w życiu i satysfakcję z pracy! Pan Obidniak, były uczeń prof. Wacława Godlewskiego (z lewej), jest dziś znanym aktorem w Łodzi a poza tym autorem sztuki o życiu „Villardczyków”, zatytułowanej „Goście Hotelu du Parc”, która obecnie jest wystawiana w Krakowie



Prof. Malbos w towarzystwie małżonki znowu znaleźli się na podwórzu szkolnym wśród swoich byłych uczniów

Pani Marie-Claire Vonderweidt nauczyła zespół dziecięcy w Villard-de-Lans polskiej piosenki „Szła dziewczeczka”...



Wystąpił też chór polski — Akademii Medycznej w Gdańsku. Jak powiedział Józef Harazin — mieszkający od ponad 20 lat w Aix-en-Provence — „to jest prawdziwy chór!”. Harazin, niegdyś drugi bas chóru liceum polskiego z prawdziwą też satysfakcją przysłuchiwał się śpiewom nowej polskiej generacji.

W czasie licznych rozmów, jakie toczyły się podczas ostatniego spotkania wyjaśniono sobie wiele, dzięki czemu okazało się, że dawne problemy nie mają dzisiaj większego znaczenia. Ważne jest kultywowanie tych wartości, dzięki którym o Polsce i Polakach mówi się i we Francji i na całym świecie z uznaniem.

Zbigniew Zarzycki też był drugim basem w chórze „Villardczyków”, ale inne sprawy utkwily mu w pamięci. Wspomina o tym, w jak surowej dyscyplinie wy-

chowywane były dziewczęta. Wiele z nich jest dziś żonami swych byłych kolegów. Tak więc i oboje państwo Ciemiorowie pobierali nauki w polskim liceum, a Janina Lamentówna została po zdaniu matury już w Paryżu na Lamandé, żoną Mariana Libera, zwanego „le sorcier”, ponieważ organizował seanse spirytystyczne. Marian Liber jest jednym z tych nielicznych, którym udało się wyjść żywym z okrażeń w Vercors. Grał również w ekipie piłki nożnej. Ale prawdziwym czarodziejem stał się dopiero Kazio Dębski. No bo koszykarze, siatkarze i footballowcy odnosili sukcesy raz większe raz mniejsze, ale to ekipa hokejowa przede wszystkim przyniosła sławę polskiemu liceum. I właśnie Kazio Dębski zdecydował o tym, że „dali lanie” mistrzowi Francji w hokeju, którym była ekipa

z Briançon. To był mecz! Jego echa i dziś się rozlegają tu i ówdzie.

Byli uczniowie polskiego liceum w Villard-de-Lans rozjechali się po całym świecie. Duża liczba „Villardczyków” wróciła po wyzwoleniu do Polski. Większość z nich, pracuje w Kraju na odpowiedzialnych stanowiskach.

We Francji — jak stwierdza p. Owczarek, jeden z organizatorów spotkania „Villardczyków” — również wielu ludzi się sprawdziło. Osiągnięcia osobiste są również dobrą legitymacją i potwierdzeniem wartości Polaków. Chcielibyśmy utrzymać nadal więź między „Villardczykami”, tym bardziej — jak okazało się w czasie ostatniego spotkania — iż łączy nas nadal wiele spraw, a słowa: Polak i Polka mają jednoznaczny sens dla wszystkich. (L)



„Le plus beau jour de mes colonies de vacances fut le premier, lorsque j'aperçus au loin la mer baignant les côtes de Gdynia” — nous a confié Patricia Lisiak de Sallaumines, l'une des 2000 jeunes d'origine polonaise, qui séjournèrent pendant les vacances de cette année dans différentes régions de la Pologne, au bord de la mer, en montagnes, au bord des lacs de Mazurie. Certains d'entre eux ne connaissaient le pays de leurs aïeux qu'à travers des récits, et la langue polonaise leur est, pour le moment, étrangère; d'autres la parlent à merveille comme par exemple. François Marzec de Lille, qui fut élu en conséquence, chef de la colonie à Gdynia. Pour lui le plus beau jour fut le 14 Juillet, fêté joyeusement sur la terre polonaise. Les jeunes Français invitèrent à cette occasion les représentants du conseil scolaire ainsi que ceux de l'Association de l'Amitié Franco-Polonaise. Un spectacle de chants et de danses fut préparé avec beaucoup de soins. Le choix de la plus belle journée devenait parfois difficile, car chacune portait en elle quelque chose d'imprévu, d'inconnu. Mais il est certain, que les colonies d'été passées en Pologne, seront encore pendant longtemps commentées dans les foyers et au cours des „récits”.



Po kąpielii trzeba śpieszyć na obiad. Na pierwszym planie Patricia Lisiak (z prawej) i Nicole Lakony

Na koloniach letnich w Kraju

Najpiękniejszy dzień

**W tym roku
przyjechało
do Kraju
na letnie
wakacje około
dwóch tysięcy
dzieci i młodzieży
pochodzenia
polskiego.
Odpoczywały
w najróżniejszych
miejscowościach.
Nad morzem,
w górach
i nad jeziorami.**

Z

jechały do Kraju swoich przodków z daleka, nawet z innych kontynentów. Byli wśród nich tacy, którzy co roku odwiedzają polskich krewnych. Różnił ich język, jakim posługują się na co dzień, różniły zwyczaje wyniesione z rodzinnych domów. Łączyła natomiast ciekawość tego Kraju, w którym przed pół wiekiem mieszkali ich dziadowie —

Heleniakowie, Szacikowie, Grzesiakowie...

Kiedy przyjeżdżają do Polski po raz pierwszy już na lotnisku pytają: — Jaki jest ten Kraj? Kiedy odwiedzają Polskę po raz drugi, trzeci, pytają: — Co się zmieniło w Kraju?

Odwiedziliśmy jedną grupę dzieci polonii francuskiej, przebywającą na koloniach w Gdyni i też zadaliśmy im pytanie: — Jaki był najpiękniejszy dzień na kolonii?

— To chyba był pierwszy dzień w Gdyni. Zaraz po przyjeździe poszliśmy na plażę — mówi Patricia Lisiak z Sallaumines. — Szliśmy nad morze chyba kwadrans, bardzo mi się dłużyło. Naraz między drzewami, gdy zesliśmy w dół alejką zauważyłam morze... To był naprawdę bardzo piękny widok. Najchę-

niej chodzę na plażę, lubię się kąpać, ale opalać nie za bardzo — śmieje się Patricia, marszcząc zaróżowiony od słońca nos.

Jej kolega Christian Włoch bardzo był zadowolony z podróży wodolotem na Hel. — Owszem, to była na pewno atrakcja — mówi — ale najlepsze wakacje spędziłem w ubiegłym roku na Mazurach. Tęsknię trochę za jeziorami, a na ten najpiękniejszy dzień jeszcze czekam, bowiem przed nami wycieczka do Warszawy, Portu Gdynińskiego i stoczni...

Program czterotygodniowego pobytu wypełniony został po brzegi. Na kolonie w Gdyni pani Nuda wejście miała wzbronione. — Chcemy, aby młodzież polonijną dobrze poznała województwo gdańskie, stąd tak częste wyjazdy — powiedziała kierowniczka ko-



Przed występem wszyscy mieli tremę nawet pani Leonida Przybylski



Anette Kostrzewa nie pierwszy raz jest na koloniach

lonii w Gdyni, pani Maria Hetmańska. — Zawsze po wycieczce organizujemy mini-konkurs na temat dopiero co poznanego miasta czy zabytku. Chętnych do konkursu jest zawsze wielu, a laureatów kilku. Nagrodami są ciekawe książki, płyty albo słodycze...

W udzielaniu prawidłowych odpowiedzi bezkonkurencyjny jest François Marzec, zwany przez kolegów krótko Frankiem. Franek rzeczywiście interesuje się Polską. Dużo czyta, ostatnio pasjonuje się polską literaturą i właśnie jest po lekturze „Ludzi bezdomnych” Zeromskiego. Nie da się ukryć, że Franek Marzec z całej grupy młodzieży, która przyjechała z Lille mówi najlepiej po polsku. Nic więc dziwnego, że wybrano go do samorządu kolonijnego.

— Cieszę się, że mogę pomóc kolegom — mówi Franek. — Najczęściej prowadzę rozmowy telefoniczne z ich polskimi rodzinami, bo oni mają trudności z porozumieniem się. Pyta pani o najpiękniejszy dzień na kolonii? Według mnie to był 14 lipiec, święto Francji, które obchodziliśmy tu, w Gdyni bardzo uroczystie.

Sylvie Gonzales z Douai też wspomina najmilej właśnie ten dzień. — Był uroczysty apel, bardzo dobry obiad, z pysznym serem, a wieczorem były występy...

Gościem kolonii dzieci Polonii francuskiej byli wtedy przedstawiciele kuratorium szkolnego i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Toteż biorąc udział w występach mieli ogromną tremę, niemal taką samą jak Waldemar Wachowski, który przygotował tę imprezę od strony muzycznej i tanecznej.



Grupa młodzieży polonijnej na gdyńskim bulwarze

Dla Anette Kostrzewy występy były wielkim przeżyciem, tańczyła przecież w drugiej parze. — Na początku mieliśmy wszyscy kłopoty z krokami, szczególnie przy polonezie.

— Od samego południa —

mówi jej koleżanka Nadine Grzesiak także z Douai — prasowaliśmy stroje ludowe, które specjalnie wypożyczono nam na tę uroczystość z Młodzieżowego Domu Kultury. Pasowały na nas, jedynie François Marzec miał kłopot-

ty z butami, nigdzie nie było odpowiedniego rozmiaru dla tego wielkoluda. Ale w końcu znaleziono buty i François tańczył w pierwszej parze.

Dalszy ciąg na stronie 10



Chłopcy dobrze poznali już ulice Gdyni, sami wybierają się na przechadzkę



Ogromną radością jest taka właśnie kąpiel w słoneczny dzień

Najpiękniejszy dzień

Dalszy ciąg ze strony 9

Annie Jaroszek po raz pierwszy przyjechała na kolonie. Kilka polskich słów poznała dzięki takiej piosence: Nasz kraj — notre pays mój przyjaciel — mon ami

piosenka — la chanson mój dom — ma maison.

Z okolic Lille przyjechało do Gdyni 50 dziewcząt i chłopców ze swoją opiekunką panią Leonidą Przybylski. Wędług niej każdy dzień niósł coś nowego i wybór tego jedynego, najpiękniejszego, jest

trudny. Niesporny jest natomiast fakt, że letnie kolonie w Kraju, to wydarzenie, o którym się długo opowiada po powrocie do domu.

Bo każde dziecko, które spędziło w Kraju miesiąc letnich wakacji, przywozi do swojego rodzinnego domu oprócz sznura bursztynów, ludowej lalczki czy kryształowego wazonu — właśnie wspomnienia.

EWA BŁAHIJ

Zdjęcia: JANUSZ GAĆ

D

...eux journées à Varsovie c'est bien peu quand il s'agit d'une première visite. Ce fut toutefois beaucoup puisque le but en était de lier contact avec la Pologne et surtout de voir sur place quelle devrait être la nature du présent que la ville de Nevers offrirait au Château Royal de Varsovie.

Mais toute entreprise a sa petite histoire. A Nevers tout a commencé par la formation d'un Comité de l'Association France-Pologne dont M. Jean Cros est l'actif président. Une fois le comité appelé à vie, il devint tout naturel pour les autorités de Nevers d'élargir le champ de l'amitié en lui donnant une expression particulière. La cité, si riche en monuments médiévaux, connaît son passé et en est fier. La Nièvre ne donna-t-elle pas deux reines à la Pologne? D'abord Marie Louise de Gonzague, épouse de Władysław IV puis de Jan Kazimierz, elle prit une part active à la vie politique en Pologne. Elle amena avec elle, dans sa suite, une autre toute jeune nivernaise — Marie-Casimire de la Grange d'Arquien — qui allait se marier par la suite avec Jan Sobieski et devenir la célèbre Marysieńka, l'épouse bien aimée du roi. Pareil passé ne peut s'oublier et les quatre Nivernais de la délégation — M. M. Roger Poirier — maire-adjoint, Jean-Pierre Harris — conseiller général et maire-adjoint, Eugène Bonnot — conseiller général et président de la Société des Maisons de la Culture en France, Jean Cros juge de son état et président du Comité France-Pologne de la Nièvre, soulignèrent dans les conversations privées et officielles combien ils étaient attachés à leur histoire. C'est le respect du passé qui leur fait comprendre le besoin des Polonais à reconstruire la Château Royal de Varsovie.

Quand ils furent reçus par le président de Varsovie, M. Jerzy Majewski, M. Harris exprima, au nom de tous, l'admiration éprouvée pour la tenacité montrée par les Polonais à reconstituer leur passé: „...nous sommes émerveillés par tout ce travail que vous faites en ce moment pour retrouver un passé et lui redonner une présence”. M. Harris devait dire encore à propos du don que la ville de Nevers s'appropriait à faire au château: „Nous avons un an et demi pour trouver l'objet rare que nous souhaitons. Une oeuvre qui représentera ce petit morceau de la France avec la vérité et la dignité



De droite à gauche: M. Cros, Mme Huszcz, M. M. Harris, Poirier et Bonnot

Quatre nivernais à Varsovie



M. Poirier remet au président Majewski un présent qui est la ravissante aiguière bleue et blanche



té que nous souhaitons (...) nous voulons que cette amitié entre nos deux peuples soit quelque chose de réel et non pas un échange entre personnalités".

Au cours de l'entretien, M. Alexander Geysztor, en homme pratique — outre sa qualité de professeur d'histoire médiévale et de président pour Varsovie, de l'Association France-Pologne — suggéra quelques propositions aux hôtes français: Le don pourrait être une tapisserie pas trop grande, des Gobelins ou d'Aubusson par exemple, ou une de ces bonnes tables du 17^e siècle que l'on trouve chez les antiquaires. Une conversation réaliste puisque le professeur Geysztor connaît ce dont dispose le château Royal et sait ce qu'il lui manque.

Pour commémorer leur visite, les Nivernais offrirent au président Majewski une ravissante aiguière en faïence. On s'offrit encore respectivement des livres sur le Nivernais et sur Varsovie et un rendez-vous fut pris pour l'ouverture officielle du Château-Royal.

Piloté tout le temps de leur visite par M. Edward Sobczak — secrétaire général de l'Association Pologne-France, les hôtes français connurent le ravissant château de Nieborów près de Varsovie — où un dîner fut donné en leur honneur par Mme Halina Skibniewska — vice-marchale de la Diète et présidente de l'Association Pologne-France — Zelazowa Wola, le château Royal bien sûr et encore le château de Wilanów où le souvenir de Marie-Casimire est si présent. (W. N.)

Photos:
PIOTR KOCHAŃSKI

Młody naczelnik i jego skibka Polski

Siedzibą gminy jest wieś Krzywda; jej nazwa to najpewniej echo pańszczyźnianych czasów. Władzę w gminie uosabia naczelnik Marian Niczyporuk. Wysoki, przystojny, wykształcony; skończył zootechnikę w lubelskiej Akademii Rolniczej.



Najważniejsze jest — uważa Marian Niczyporuk — zaufanie ludzi

Kiedy trzy lata temu obejmował swoje stanowisko, nie przekroczył był jeszcze trzydziestki. Akurat metryka naszym specjalnym nie wyróżnia Niczyporuka spośród innych naczelników, bo gdy tworzone gminy, a był to pierwszy etap reformy administracyjnej Kraju, zakładano z góry, iż na czele tych najmniejszych jednostek gospodarczych staną ludzie młodzi. Więc tacy, jak Niczyporuk. Ale jemu chyba tylko przydarzyło się to, o czym mi teraz opowiada. Pierwsza mianowicie interesantka, która w styczniu 1973 roku weszła do gabinetu naczelnika, a była to jejmość zażywna i mocna w języku, spojrzawszy na Niczyporuka zapytała: gdzie jest pan władza? Zaskoczony odpowiedział, że oto stoi przed jej obliczem. Kobieta zamilkła z nieukrywanym rozczarowaniem, a potem wyrzuciła z siebie: taki chudziutki, taki młodziutki i to ma być naczelnik...

Jeżeli Marian Niczyporuk przytacza mi dzisiaj to zdanie, to nie dlatego tylko, że historia jest nieodparcie zabawna. Naczelnik chce po prostu powiedzieć, że poważanie, jakim się teraz w swojej gminie cieszy, nie spadło mu jak manna z nieba. Że na autorytet musiał ciężko zapracować. I jeszcze anegdota ta ilustruje rzecz niezmiernie delikatną, a mianowicie funkcjonujące w ludzkich wyobrażeniach stereotypy (...jeśli władza to głowa siwa, a postura potężna), które zwłaszcza w środowisku wiejskim bywają nieraz niezwykle trudne do wyplenienia.

Najważniejszą i najtrudniejszą sprawą wtedy na samym początku to było znalezienie wspólnego języka z ludźmi. Często nieufnymi, patrzącymi nową władzę na ręce. Czekającymi. Naczelnik sam chłopski syn i też z

Podlasia wiedział, że do rolnika trzeba nade wszystko szczerze, nie obiecywać złotych gór, a prawdę nawet nie najlepszą wyłożyć na stół. I jeszcze, skoro jesteśmy przy dewizach krzywdowskiej władzy, powiedzmy to też: gabinet naczelnika nie jest pocztową skrzynką, do której każdy wszystko może wrzucić. Drzwi przed nikimi się oczywista nie zamyka, ale Niczyporuk jest zdania, że on jest po to, żeby widzieć całość,

rozumieć wzajemne zależności warunkujące rozwój tego kawałka Polski, tej kromki, tej skibki Kraju, którą mu powierzono. Więc logicznie: naczelnik stawia zadania, wyzwała inicjatywę, rozlicza z nałożonych obowiązków i reprezentuje swoją Krzywdę w województwie, czyli w Siedlcach, a jak potrzeba to i w samej Warszawie.

Niczyporukowa kromka to niewiele ponad 15 tysięcy hektarów ziemi, w tym gruntów

rolnych niespełna 9 tysięcy. Ziemia na ogół marna, a tej lepszej tyle, co kot napłakał. Więc nie jest to Eldorado. Ale gminne dysproporcje, bo jeszcze takie są przecież nie ma co się oszukiwać, te więc wyraźne różnice biorą się nie tyle z marnej gleby, co ze światopoglądu. Wśród 22 krzywdziańskich wsi jedne są otwarte na nowoczesność, inne poziom całości obniżają upartym boczniem się na wszystko, co nie jest trady-



Dumą naczelnika jest nowoczesna mieszalnia pasz

cją wziętą od ojców. Ziemia musi rodzić i to rodzić najowocniej — ta oczywistość bywa bolesna. Sprawy ziemskie są często kłębkiem namiętności, sporów i kłótni. Niczyporuk musi w nie swoim autorytetem wchodzić: ponad 200 gospodarstw, więc blisko 1000 ha ziemi trzeba będzie w najbliższym czasie przejąć od rolników. Z rozmaitych powodów: ze względu na podeszły wiek, nieudolność w gospodarowaniu, zadłużenia podatkowe.

Te sprawy ziemskie a więc w istocie ludzkie są dla naczelnika najważniejsze. Codziennie Niczyporuk przejeżdża po swojej gminie ładnych kilkadziesiąt kilometrów. Zagląda do domów, daje się prowadzić do obejścia, rozmawia, pyta, odpowiada, łagodzi spory. I jakby chciał to, co teraz mówi bez reszty uwierzytelnić — wyciąga z bagażnika samochodu teczkę. W tej teczce, są jak się okazuje teksty lub choćby ręczne zapiski wszystkich, ale to dosłownie wszystkich jego wystąpień, także notatki z rozmów, nawet tych prowadzonych w cztery oczy. I mówi Niczyporuk, że choć nie lubi rzucać słów na wiatr, wiele już ludziom obiecał i ma najszczerzy zamiar tych przyrzeczeń dotrzymać. Władza naczelnika, to teraz po reformie prawie 600 rozmaitych uprawnień, możliwości, które pozwalają działać samodzielnie, perspektywicznie, które pozwalają patrzeć dalej niż koniec własnego nosa. I on, Niczyporuk, nie chce ani jednej z tych szans zaprzepaścić.

Weźmy choćby inwestycje. Krzywda jest uznana za jedną ze stu wzorowych w Kraju gmin, bo i w tym względzie świeci przykładem na całą okolicę. Hobby naczelnika — drogi bite (26 km ich w ciągu trzech lat, głównie czynem społecznym zbudował), dalej handel (tylko rok trwała budowa pawilonu handlowego o powierzchni 1000 m kw. — teraz do Krzywdy po zakupy przyjeżdżają z samego Łukowa). Mimochodem tylko wspomina naczelnik o supernowoczesnej mieszalni pasz, która już stoi i stacji benzynowej, która wkrótce stać będzie, o domach dla nauczycieli, rozbudowie szkół, zieleńcach. Słowa o tym wszystkim, co sprawia, że w gminie żyje się coraz lepiej, wygodniej, nowocześniej. Że miasto przestaje kusić, bo wieś sposobem życia coraz bardziej się do niego upodabnia.

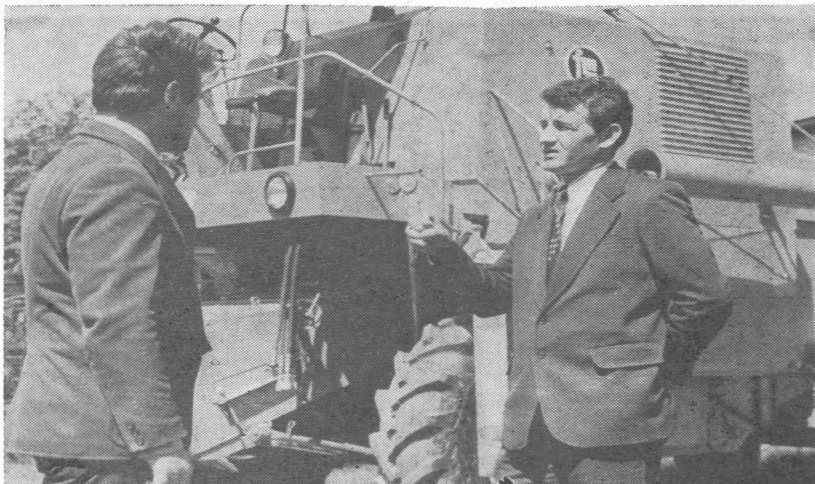
Wyznając teraz naczelnikowi, że ciekawa jestem jego życia rodzinnego, życia towarzyskiego. Okazuje się, że życie rodzinne Niczyporuka to żona Lucja, nauczycielka w radoryskiej szkole, a także dwoje dzieci. Robert uczeń klasy I i Anetka, pięcioletni przedszkolak: Jedziemy do domu władzy. Ładne, trzypokojowe mieszkanie ze wszystkimi wygodami, jest łazienka i ciepła woda. Tyle, że za oknem za miastem, jak w mieście, wieżowca — letni pejzaż z roz-



Codziennie wyjście do pracy Mariana Niczyporuka — naczelnika i Lucji Niczyporuk — nauczycielki



Na placu budowy domów mieszkalnych naczelnik rozmawia z kierownikiem robót Jerzym Chromińskim



Naczelnik z dyrektorem Zespołu Rolniczego Januszem Supylem sprawdzają przygotowanie do prac polowych

kwitłymi kwiatami, a maciejka posadzona za oknem pachnie aż do zawrotu głowy.

Jedno co w Radoryżu zrobiono bez głowy, to garaże. Bo wszyscy mieszkańcy tego domu mają samochody. Niczyporukowie — „Syrene”, Piszczowie (ona nauczycielka, on technik z lubelskiego urzędu telekomunikacyjnego) wygrali na książeczkę oszczędnościową czerwonego „Fiata 125p”, Kojtychwie (ona nauczycielka, on kierownik robót drogowych) jeżdżą „Warszawą”, Białuchowie (ona nauczycielka, on dyrektor gminnej szkoły ośmioklasowej) mają „Syrenę”, Deresowie (ona nauczycielka, on kierowca w Gminnej Spółdzielni) — „Fiata 126p”, Chutkowie (ona nauczycielka, on technik robót melioracyjnych) jeżdżą „Moskwicem”, Walowie (ona sekretarz biura urzędu gminnego, on zastępca dyrektora szkoły gminnej) jeżdżą „Fiatem 126p”.

Tak więc wszystkim się jakoś to życie układa. Ale brak garaży doskwiera. Oby tylko takie kłopoty — powiada Niczyporuk...

NATALIA IWASZKIEWICZ

Zdjęcia: LEOPOLD DZIKOWSKI



Il est grand, beau et instruit. Il s'appelle Marian Niczyporuk. Il est Maire d'une commune, dont le siège se trouve dans le village de Krzywda (en polonais: Injustice, appellation provenant probablement de l'époque du servage). Son autorité actuelle ne fut pas toujours la même. Il fut un temps, où les paysans se montraient étonnés d'avoir un Maire „si maigre et si jeune”. Etant lui-même fils de paysan, il savait qu'en parlant avec ses semblables il fallait dire la vérité et non pas promettre des montagnes d'or. Il fallait aussi rompre cette barrière de traditions persistant chez certains d'entre eux. Les terres de Krzywda, bien que pauvres, devaient porter des fruits — cette réalité était parfois dure à accepter, surtout pour les plus âgés. Chaque jour Niczyporuk parcourt des dizaines de kilomètres dans sa commune. Il visite les habitants, converse avec eux, adoucit les querelles et promet ce qui est dans la mesure de ses possibilités. Et il en a relativement beaucoup : 600 autorisations lui permettant d'agir en homme indépendant et il veut les exploiter jusqu'au bout. Krzywda donne aujourd'hui l'exemple à toute la région: routes battues, complexes commerciaux, écoles... bref tout, pour que ses habitants ne voient plus l'intérêt d'aller chercher ailleurs ce qu'ils ont chez eux.

iboa mende sa anaba
t'vna d'vna d'



Attablé devant une savoureuse bouillabaisse, dans le restaurant „Barka” à Kołobrzeg, le directeur de la construction de l'hôtel „Solny”, s'étonne de la trouver encore meilleure que dans le midi de la France; et pourtant c'est lui qui a transmis son secret au cuisinier-chef — Mme Jadwiga Szyszek. Elle forme avec son époux, M. Cyryl, directeur du restaurant, un excellent tandem pour le plaisir du palais de leurs hôtes.

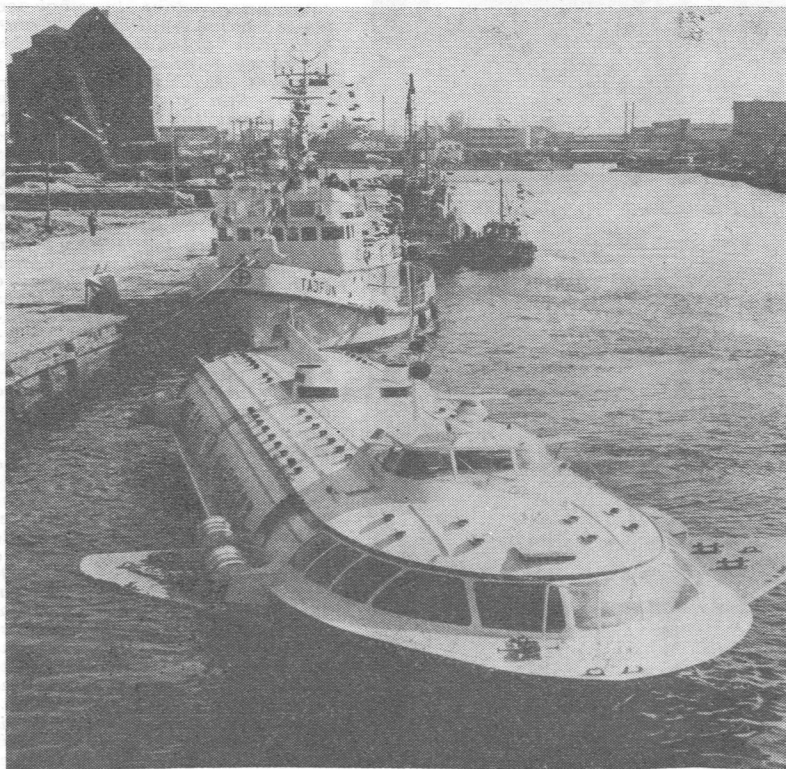
Kołobrzeg ou la Perle de la Baltique, est une station balnéaire très connue, entre autres pour son microclimat. Le nombre de touristes venus du monde entier, augmente chaque année. La ville leur offre des hôtels modernes, des campings très bien aménagés et dernière nouveauté: on pense à un centre de jeux, dancings et autres divertissements, un petit Las Vegas de la Baltique, en quelque sorte.

La région de Pomorze est accueillante surtout pour les assoiffés d'air pur, de silence et d'eau limpide. Ceux qui préfèrent le repos actif, vont à Biały Bór, où ils font du cheval, ceux qui aiment les orgues, peuvent les écouter en la cathédrale de Koszalin tandis qu'à Stupsk, le Festival Polonais du Piano satisfera les goûts des amateurs de musique classique.



Dom czasowo-sanatoryjny „Baityk” w Kołobrzegu

Nie tylko gościnnością słynie...



Atrakcją turystyczną jest przejazd wodolotem

W

re-
stauracji rybnej „Barka” w Kołobrzegu, której sława wybiegła poza granice Polski, siedzimy nad miseczką zupy rybnej, satysfakcjonującej najbardziej wybredne podniebienie. Na południu Francji, gdzie bouillabaisse jest spécialité de la maison, to potrawa ekskluzywna, a tym samym droga. Kiedy w Kołobrzegu rozpoczęła się budowa hotelu „Solny” pojawiło się w mieście wiele samochodów z literką „F” — France. „Solny” budowała francuska firma „Sodeteg”. Kierownik budowy pałaszując w „Barce” karpia po staropolsku zdradził szefowi kuchni tajemnicę zupy bouillabaisse. A potem dziwił się niepomierne, że tu w Kołobrzegu jest bardziej smakowita niż na południu Francji. Trawersując brzmienie francuskiej nazwy można sobie pozwolić na żartobliwe stwierdzenie, że jest to zupa-super, bez bujania.

Państwo Jadwiga i Cyryl Szyszkowie — szefowa kuchni i kierownik restauracji są twórcami sławy kołobrzesckiej restauracji. Prywatnie — małżeństwo, służbowo — doskonały tandem gastronomiczno-organizacyjny.

Na zapleczu ma pan Cyryl cały zestaw poręczników, które ustawia na stole, zanim zjawi się oczekiwany gość. Te międzynarodowe poręczniki nie są wcale przejawem snobizmu. Podejrzewam, że pan Cyryl w ostatnich latach musiał wydatnie powiększyć liczbę małych kolorowych chorągiewek a tajemnica tej potrzeby jest niezwykle prosta.

Wszystkie barwy Kołobrzegu

Gród nad Parsętą o tysiącletniej słowiańskiej tradycji, jest na przekór metryce miastem młodym, nowoczesnym, odwiedzanym licznie przez gości z całego Kraju i całego niemal świata. Kołobrzeg jest popularnym uzdrowiskiem, zwanym nie bez powodu Riviera Północy. Walory miejscowości są powszechnie znane: przede wszystkim mikroklimat z aeroselem morskim, zawierającym bogactwo jodu korzystnie wpływającego

na samopoczucie człowieka leczącego schorzenia krążenia i dróg oddechowych; Miasto jest też słynnym w Europie ośrodkiem leczenia cukrzycy.

Miasto zniszczone podczas II wojny światowej nieomal w 93 procentach dziś tętni życiem. Nowe piękne dzielnice mieszkaniowe, rozbudowujące się uzdrowisko, brzeg morza zabudowany wygodnymi ośrodkami wczasów dla ludzi pracy z całego Kraju. Kołobrzeg ma też coraz większe wzięcie wśród turystów i wczasowiczów zagranicznych. Liczba gości zwiększa się rocznie średnio o 20 procent. Obcokrajowcy przyjeżdżają tu za pośrednictwem „Orbisu” lub Kołobrzskiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Bałtywia”. Goście z RFN, NRD, Szwedzi, Czesi, Francuzi, Anglicy, Rosjanie...

W tym roku oferta recepcyjna miasta wzbogaciła się o nowy orbisowski hotel „Solny”. Oferuje on swoim gościom komfort poparty znaną powszechnie polską gościnnością. Restauracja, bar, dyskoteka, wygodne pokoje, bliskość morza, które w tym roku jest wyjątkowo spokojne i ciepłe. Komplet gości od chwili otwarcia hotelu.

Tuż obok, na międzynarodowym campingu „Bałtywii” tłok nie mniejszy. Szef recepcji J. Walewski stara się swoim gościom przychylić przysłowiowego nieba. Wiele osób rezerwuje tu sobie miejsce z roku na rok. Ciepła i zimna woda, stanowiska dla przyczep campingowych, kuchnia turystyczna i samoobsługowa pralnia, zasobna wyposażalnia sprzętu turystycz-



Kołobrzeg tonie w zieleni

nego „Bałtywia”, z myślą o turystach zagranicznych, szykuje na przyszły rok dwa nowe campingi również pierwszej kategorii, zlokalizowane w nadmorskich miejscowościach leżących blisko Kolo-

brzegu — w Dźwirzynie i Ustroniu Morskim. Planuje także budowę hotelu w Dźwirzynie na 120 miejsc.

Nowe możliwości dla rozwoju turystyki zagranicznej otwiera powołana na począt-

ku bieżącego roku Polska Żegluga Bałtycka. Trzeci już armator polski specjalizować się będzie w przewozach małotonażowych oraz pasażerskich i turystycznych.

I jeszcze jedna propozycja ciekawa dla zagranicznego turysty. To koncepcja stworzenia w starej dzielnicy Darłowa centrum rozrywki, z dancigami, automatami do gry itp. Takiego małego Las Vegas nad Bałtykiem...

Wakacje w siodle, z wędką i na... ambonie

Region Środkowego Pomorza leżący między Szczecinem a Gdańskiem zaprasza turystów przede wszystkim nad morze, na plażę od Dźwirzyna, do Łeby. Ale coraz częściej zachęca do pobytu nad jeziorami, których naliczono tu ponad tysiąc. Piękno naturalnego krajobrazu, bogactwo zieleni, jeziora o czystej wodzie zasobne w ryby, czyste powietrze, wreszcie coraz radsza do znalezienia — cisza — to walory ziemi koszalińskiej i słupskiej. Wiedzą wędkarze, w której rzecie i jeziorze są takie ryby! Wiedzą myśliwi, gdzie są urokliwe leśniczówki i bogactwo łownej zwierzyny.

W pobliżu jeziora Cieszęcino leży niewielkie miasteczko o dużej już stawie. Biały Bór. Zasiłnęło stadniną koni, nie byle jakich, bo ogierów czystej krwi folblutów. Swoje „wczasy w siodle” spędza tu wielu gości krajowych i zagranicznych. Klub jeździecki „Hubertus” organizuje do roczne, odświeżające polowanie na lisa z udziałem jedynej w Polsce sfory ogarów — niezawodnych psów myśliwskich. Zakwaterowanie w przytulnych bungalowach, w kawiarni zamiast foteli — końskie siodła. Biały Bór ma swój niepowtarzalny urok, przyciąga Francuzów i Szwedów.

Region Środkowego Wybrzeża ma wiele atrakcji. Interesujące zabytki, unikalne w skali Europy białe ruchome wydmy z okolicy Słowińskiego Parku Narodowego, zielone lasy, czyste powietrze i cisza. Ma coraz lepsze drogi, gościnne zajazdy i karczmy ze staropolskimi smakolukami. Coraz bogatsza jest oferta imprez kulturalnych, turystycznych i rozrywkowych. Skończył się niedawno X. jubileuszowy, Festiwal Piosenki Żołnierskiej oraz Festiwal Chórów Polonijnych; przez całe lato w koszalińskiej katedrze Najświętszej Marii Panny trwa festiwal muzyki organowej, wkrótce w Słupsku zacznie się Festiwal Pianistyki Polskiej. Gospodarze i mieszkańcy środkowego Wybrzeża z roku na rok dokładają wielu starań, by przyjąć gości czym chata bogata, jak każde zwyczaj.

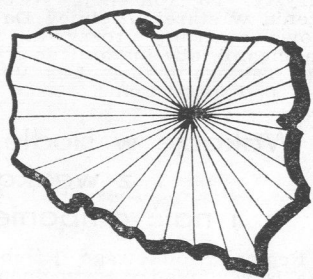
MIRA ŻÓŁTAK



Cztery kilometry złocistego piasku — to kołobrzaska plaża

Zdjęcia: JERZY PATAN

PROSTO Z POLSKI



ROZBUDOWA KOSZALIŃSKIEJ UCZELNI

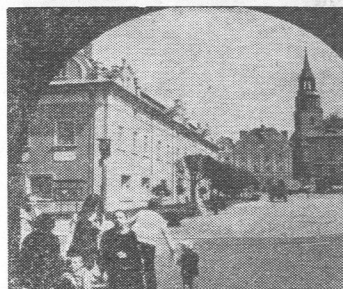
W Koszalińskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej studiuje już około 1,5 tys. osób. Jest to uczelnia stosunkowo młoda, toteż stale się jeszcze rozbudowuje. Szczególnie urządzenia socjalne. Tak więc od nowego roku akademickiego czynna będzie mowa stołówka studencka, która wydawać może ok. 2 tys. dań jednorazowo. Natomiast w pobliżu miasteczka studenckiego budowany jest dom asystenta, w którym będzie 113 pokoi. Przewidziana jest też budowa w najbliższych latach czwartego domu akademickiego na 600 miejsc oraz domu ogólnotechnicznego przeznaczonego dla potrzeb dydaktyczno-naukowych.

KOBIETA AGROLOTNIKIEM

Pierwszą kobietą w Polsce, która zdobyła licencję na wykonywanie usług agrolotniczych jest p. H. Bułka. Lata ona na „Gawronie” i „AN-2” opylając pola i lasy z wysokości zaledwie 5 metrów. Dodajmy, że p. Bułka jest mistrzynią powietrznych akrobacji i instruktorką szybowcową Aeroklubu Bielsko-Bialskiego w Aleksandrowicach.

DZIESIĘ ODCINKÓW O MIŁOŚCI

Niewątpliwy sukces odniósł polski serial telewizyjny pt. „Czterdziestolatek”. Jeden z odcinków tego serialu mieli niedawno możliwość oglądać również widzowie we Francji, a prasa francuska oceniła go bardzo pozytywnie. Być może sukces „Czterdzie-



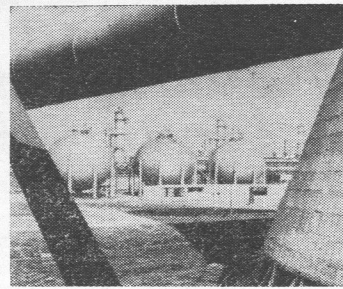
stolatek” powtórzy nowy film telewizyjny o tematyce obyczajowej pt. „Trochę wielkiej miłości” właśnie obecnie realizowany. Będzie to 10-odcinkowy cykl jednogodzinnych filmów. Reżyserem filmu a zarazem autorem scenariusza jest P. Kędziński. W głównych rolach występują: Halina Łabonarska i Marian Opania

ATLAS PRZEMYSŁU POLSKI

W Instytucie Geografii Zagospodarowania Przestrzennego Polskiej Akademii Nauk opracowano według koncepcji prof. Stanisława Leszczyckiego „Atlas przemysłu Polski”. Obejmuje on 150 map na 80 planszach, rejestrując w sposób kartograficzny obiekty przemysłowe. Określa ich znaczenie ekonomiczne oraz przedstawia zachodzące procesy uprzemysłowienia Kraju. Poszczególne części atlasu ilustrują bazę surowcową przemysłu, rozwój przemysłu polskiego w ostatnim stuleciu.

KSIĘGARNIE W FABRYKACH

W wielu fabrykach w Kraju przedsiębiorstwo „Dom Książki” w porozumieniu z dyrekcjami tych zakładów uruchamia księgarnie. Tak np. w fabrykach województwa wrocławskiego czynnych jest kilkanaście księgarni, a w najbliższym czasie otwarte zostaną dalsze m. in. w „Hutmenie”, „Dolmelu” i Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego. Decyzje te podejmowane są na życzenie załóg. O zainteresowaniu pracowników książkami niech świadczy fakt, że np. księgarnia w fabryce komputerów „Mera-Elwro” sprzedaje miesięcznie książki za 50 tysięcy złotych.



NAUKA O SPOSOBACH GOSPODAROWANIA

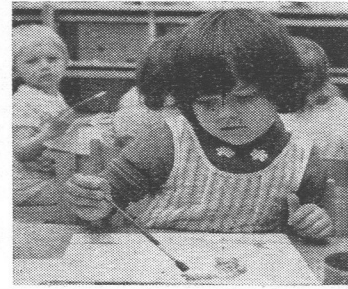
W wielkich zakładach produkcyjnych w Kraju prowadzi się kształcenie ekonomiczne pewnych grup pracowników. Na przykład w Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu programem edukacji ekonomicznej objęto dotychczas ok. 600 pracowników mających wpływ na jakość i efektywność produkcji. Są wśród nich członkowie samorządu robotniczego i związkowego, ekonomiści i planiści, magazynierzy, mistrzowie i średni dozór techniczny. Zajęcia prowadzone są w zespołach, a program jest tak ułożony, aby uczestnicy nabyli wiadomości wykorzystywali w pracy.

TURYSTYKA NA WARSZTACIE NAUKOWCÓW

Od lipca br. działa w Suwałkach — a więc w rejonie Kraju masowo odwiedzianym przez turystów — oddział warszawskiego Instytutu Turystyki. Do prac instytutu w Suwałkach należy rozpatrywanie problemów ochrony środowiska naturalnego oraz opracowanie ogólnego planu rozwoju turystyki w makroregionie północno-wschodnim Kraju. Instytut, kierowany przez dr. Michała Stalskiego rozpoczął swą działalność od ustalenia tzw. pojemności turystycznej i analizy walorów tego regionu. Od wyników badań w dużym stopniu zależy będzie zagospodarowanie terenów Suwalszczyzny.

TEMAT TYGODNIA

Rokrocznie miliony ludzi udają się na wypoczynek do lasu, tam bowiem powietrze jest najbardziej czyste i zdro-



we, a warunki do regeneracji sił należą do najlepszych. Jeden hektar lasu wytwarza do 10 razy więcej tlenu niż inne tereny zielone, wchłania rocznie 50—70 ton pyłów. Liczba bakterii znajdujących się w 1 cm³ wody, która przepłynęła przez las, zmniejsza się 20—30-krotnie. Pożytki z lasu są zresztą wielostronne, nie zatem dziwnego, że lasy są zaliczane do podstawowych bogactw Kraju.

Zajmują one 27,3 proc. powierzchni Kraju, a ich obszar wynosi 8,5 mln ha. Dostarczają rocznie ok. 20 mln m³ drewna, żywności, płody runa leśnego (jagody, poziomki, grzyby), zwierzyinę łowną itp. Wpływają na utrzymanie prawidłowego bilansu wodnego, klimatu, ochronę gleb przed erozją wodną i wiatrem. Umożliwiają wreszcie ochronę zdrowia ludzkiego, wypoczynek i rozwój nauk przyrodniczych.

Stąd też do gospodarki leśnej przywiązuje się w Kraju duże znaczenie. Dla każdego kompleksu leśnego sporządzany jest co 10 lat plan, który określa, co las może i powinien dać. Prowadzi się również na bieżąco rejestry wyrębu drzew. Na miejscu wyciętych — sadzone są nowe, wykonuje się nawożenia mineralne, usuwa drzewa chore i powalone. Produkcja szkółkarska, prowadzona na powierzchni 4100 ha, daje rocznie 2,5 miliarda sztuk sadzonek. Zalesienia obejmują zaś ok. 400 tys. hektarów. Nieco inaczej traktowane są lasy przeznaczone dla celów wypoczynkowych lub naukowych. Zalicza się do nich 13 parków narodowych, 643 rezerwatów oraz 7800 obiektów o charakterze pomników przyrody. Drzewa rosną tu dłużej niż w lasach gospodarczych i wycina się ich stosunkowo mniej. Ponadto dla wygod turystów buduje się szereg obiektów, zapewniających możliwości wypoczynku, biwakowania, parkowania pojazdów, np. wiaty przeciwdeszczowe, miejsce do rozpalania ognisk, sanitariaty, zbiorniki na odpadki. Im bardziej dba się o lasy, tym więcej z nich pożytku. Tą dewizą kierują się nie tylko leśnicy.

POUR GAGNER LE SOMMET DE LA GUBAŁÓWKA

Le funiculaire qui fonctionne entre Zakopane et le sommet de la montagne Gubałówka, est pris d'assaut à longueur de journée et les queues de vacanciers s'étirent à l'entourée. Une décision s'imposait d'elle-même pour remédier à cet état de chose. Elle a été prise. La Gubałówka va s'enrichir d'un télé-siège qui sera localisé sur une autre pente de la montagne. La longueur du télé-siège entre la station basse et la station haute, sera de 1632 m. Sa capacité de transport à l'heure sera de 900 personnes en hiver et 720 en été, ce, en un seul sens. Les touristes qui viendront aux sports d'hiver cette année, profiteront déjà du télé-siège qui doit être rendu à l'exploitation au courant de l'automne prochain.

LE THEATRE DE L'ORANGERIE

Il est à Varsovie, un lieu charmant dans le parc de Łazienki, à deux pas du Château sur l'Eau, c'est l'Orangerie. Derrière les hautes baies vitrées on peut admirer une riche collection de sculpture et aussi, en été, assister à un concert de musique ancienne ou moderne donné par un des nombreux ensembles à l'exécution raffinée, dont la Pologne est riche.

Il y a aussi, dans les murs de l'Orangerie, un théâtre de cour qui est parfaitement conservé et un des plus beaux d'Europe. Construit en 1786-88, il fut inauguré le 15 septembre 1788, le jour du dévoilement de la statue de Jean III Sobieski. Ce fut alors un grand événement. Théâtre de cour, l'établissement n'était pas ouvert au

public. Mais quand, en 1791, le théâtre Narodowy de Boguslawski (le père du théâtre polonais) fut fermé pour cause de danger, le roi Stanislas-Auguste n'hésita pas à céder son théâtre le temps des réparations pour que la troupe put jouer et le public assister aux représentations. Ensuite, du temps du Royaume de Pologne, Łazienki et son théâtre devinrent la propriété de l'empereur Alexandre et de ses descendants. Il fut réouvert au public seulement en 1916 et quelques représentations y furent données dans les années 20. Par chance, le théâtre traversa la guerre sans subir de destructions particulières. Restauré en 1948, il accueillit le public encore en 1959 pour „les parades” de Jan Potocki. Comme il n'offre pas les conditions de sécurité que la loi exige, il n'est ouvert au public que pour des visites.

EN COURANT

■ A Sokółka une intéressante manifestation intitulée „Orient Sokółski — sa vérité et sa légende”, inaugurerait le 300^e anniversaire de la fixation des Tatars sur la terre de Sokółka. Son programme en était très riche et d'un grand intérêt.

■ Du temps où Zawichost était un important port sur la Vistule où les bateliers faisaient une halte, il y avait une tour faisant office de phare d'où un gardien observait le mouvement des bateaux et donnait l'alarme en cas de danger d'inondation. Il n'y a plus de phare, mais les employés des services fluviaux continuent à être appelés „gardiens de phare”, à Zawichost uniquement.

■ Dans le temps record de 13 mois ont été aménagés à Chojnice près de Bydgoszcz, 50 bassins spéciaux pour l'élevage des truites. Cette année encore, ils fourniront sur le

marché 110 tonnes de truites et dans 2 ans la production sera de 800 tonnes.

■ Dans la voïvodie de Ciechanów, les étudiants de Varsovie se livrent à des recherches scientifiques sur le territoire du village d'Opinogóra. Le sujet des recherches porte sur les problèmes économiques du village, la protection de l'environnement et le développement du tourisme. Signalons que se trouve en cet endroit un château néogothique abritant le musée du romantisme.

■ Les employés du musée régional de Sandomierz se sont attachés à la culture folklorique de plusieurs dizaines de villages de la région. Ils ont relevé environ 100 sculptures populaires dont une dizaine est allée enrichir les collections du musée. Le village d'Obrazów est un des plus riches détenteurs d'objets de l'art populaire.

■ A Gdańsk, la construction sur le chantier de ce qui sera le plus grand quartier d'habitation de la ville, va bon train. 20 000 personnes éliront domicile dans ce quartier de Piecki-Migowo. Les appartements de ces nouveaux blocs ont un métage nettement supérieur à celui pratiqué jusqu'alors en Pologne.

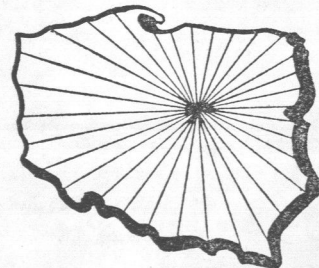
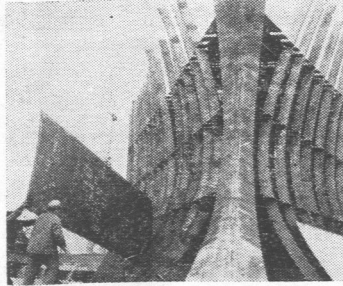
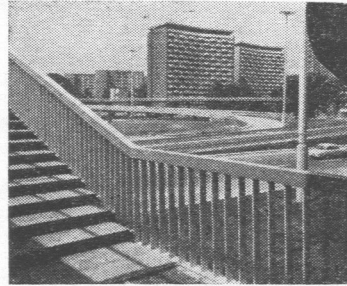
■ A Ruda Śląska en Silésie, on fore actuellement à la mine Halemba, le puits le plus profond du pays. Il s'enfoncera à 1125 m sous terre. Le forage progresse à raison de 50-55 m par mois ce qui laisse supposer que le puits sera mis en service dans 13 mois.

L'AIR DU TEMPS

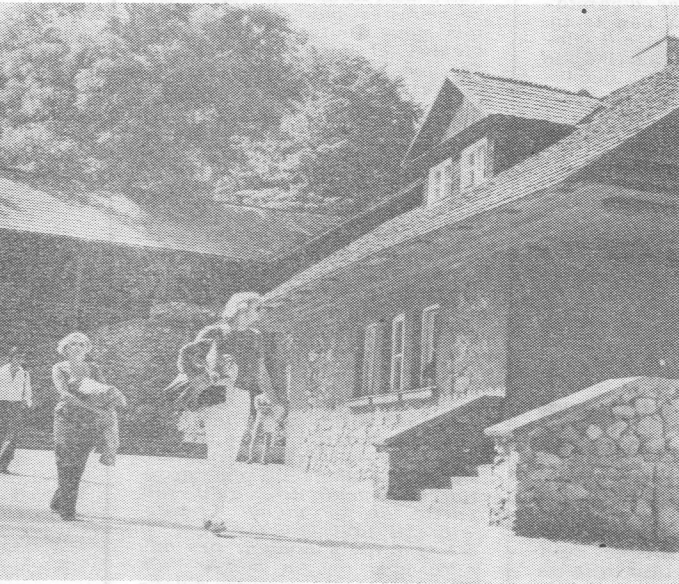
Si l'année de la femme a pris fin l'an passé, cela ne veut pas dire pour autant que la gente féminine soit sortie de l'actualité. Et le présent bil-

let y est bien décidé, vous allez en découvrir la raison. On le sait, les femmes ont conquis des métiers masculins, on les retrouve ingénieurs et architectes sur les chantiers, officiers de marine marchande sur les océans, aviatrices depuis longtemps (dans ce dernier cas, le métier passe au féminin — le doit-on aux Hélène Boucher de l'avant-guerre?), rien de nouveau à cela. Mais voilà qu'un article dans la presse nous apprend que les femmes forestiers se multiplient en Pologne. Il paraît qu'elles apparaissent auparavant de façon sporadique dans la sylviculture en tant qu'ouvrières non qualifiées. Les temps ont changé. Sur le territoire des eaux et forêts de Szczecinek, elles sont paraît-il, trente-cinq à être forestiers et là, encore une difficulté grammaticale: faut-il dire femmes-forestiers, forestières? Quant elles ont l'emploi de surintendant on peut dire surintendante des eaux et forêts, mais les autres? Gardienne champêtre peut aller, mais gardienne forestière? Vite, qu'une commission extraordinaire de l'Académie Française se réunisse pour décider une fois pour toutes de ces problèmes et venir au secours de nos lanternes obscurcies! Il s'avère en effet qu'il est plus facile aux femmes d'acquiescer un métier dit masculin autrefois qu'un terme qui prenne en considération leur qualité féminine.

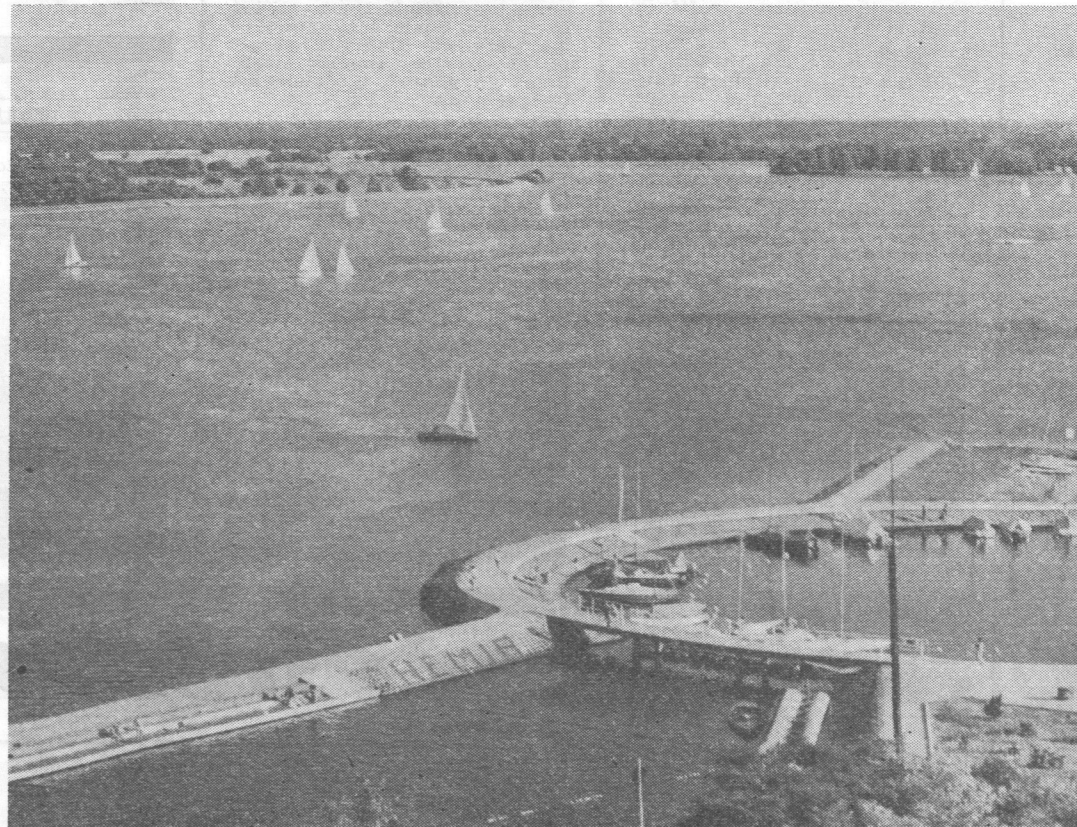
Mais revenons à nos moutons. Trois femmes sont surintendantes adjointes. Tout cela n'a rien d'étonnant. A bien y réfléchir il est même surprenant que ce métier ne les ait séduites plus tôt. N'y trouvent-elles pas le calme de la nature, et toutes ses beautés? Autrefois et aujourd'hui n'accompagnaient-elles pas les hommes aux travaux des champs? Aujourd'hui les femmes agronomes ne se comptent plus, ce métier peut être rapproché de celui de forestier, on peut dire qu'il fait partie de la même famille. Alors il faut conclure que si les femmes n'avaient pas adhéré plus tôt au métier de forestier, c'est qu'elles n'y avaient pas pensé.

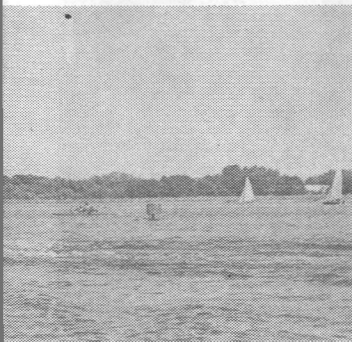


En direct de Pologne



Tekst
i
zdjęcia:
MACIEJ
IWANOWSKI





Na Zegrzu



W dolinie Narwi, pod Dębem wybudowano w 1962 r. zapórę, aby spiętrzyć wodę potrzebną dla elektrowni. W ten sposób rzeka rozlała tworząc zalew długości 40 kilometrów. W najszerszym miejscu, w okolicach Zegrza powstało ośmiusethektarowe jezioro. To była okazja. Nad jeziorem zbudowano i buduje się w dalszym ciągu ośrodki wypoczynkowe, campingi, przystanie wodne. Dzisiaj wystarczy powiedzieć: „jadę na Zegrze” a już wiadomo o co chodzi.

„Na Zegrze” jeździ się z Warszawy samochodem, autobusem, rowerem. To są sposoby popularne. Ale co popularne, to prozaiczne. Dlatego powodzeniem cieszą się usługi przedsiębiorstwa „Zegluga Warszawska”, które oferuje podróże statkami: do Zegrza i Serocka nowoczesnymi motorowcami, do Płocka wodolotem, do Gdańska napędzanym parą archaicznym bocznokolowcem.

„Na Zegrzu” spędza się weekendy. Amatorzy dłuższego wypoczynku mają do dyspozycji hotele i domy wczasowe. W Zegrzynku, na przykład, zbudowano z kamienia i drewna pięknie stylizowany Dom Wycieczkowy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

„Na Zegrzu” można mieć własną żaglówkę albo korzystać z wypożyczalni, które poza łodziami żaglowymi dysponują kajakami, rowerami wodnymi, zdobywającymi coraz większą popularność wodnymi nartami.

„Na Zegrzu” rozpoczynają i kończą swoje wędrówki turyści z całej Polski. Spotkali tu przez reportera harcerze z drużyn wodnych hufca w Skierniewicach w zeszłym roku pływali po Dunaju, zwiedzili Węgry, Bułgarię, Jugosławię i Rumunię. W tym roku korzystając z przystani Yacht-Klubu przygotowywali się do rejsu na Mazury.



Les 23 du Château- du-Loir à Varsovie

Bientôt c'est une chronique des échanges de lycéens entre établissements français et polonais qu'il faudra tenir tant ils se multiplient en cours d'année.

Cette fois, 23 élèves du lycée Racan de Château-du-Loir, et 3 accompagnateurs, ont séjourné à Varsovie. Dès la seconde journée, au lycée Mickiewicz de Varsovie, les jeunes Polonais présentèrent devant leurs hôtes un programme en français qu'ils avaient longtemps mis au point à l'avance et qu'ils jouèrent devant une salle comble avec tout l'enthousiasme et la charmante gaucherie qui sied aux spectacles scolaires. Il y eut des chansons de Joe Dassin avec accompagnement à quatre mains au piano, des chansons graves d'Edith Piaf et enfin la fameuse „Chemise d'un homme heureux” qui enchantait acteurs et spectateurs.

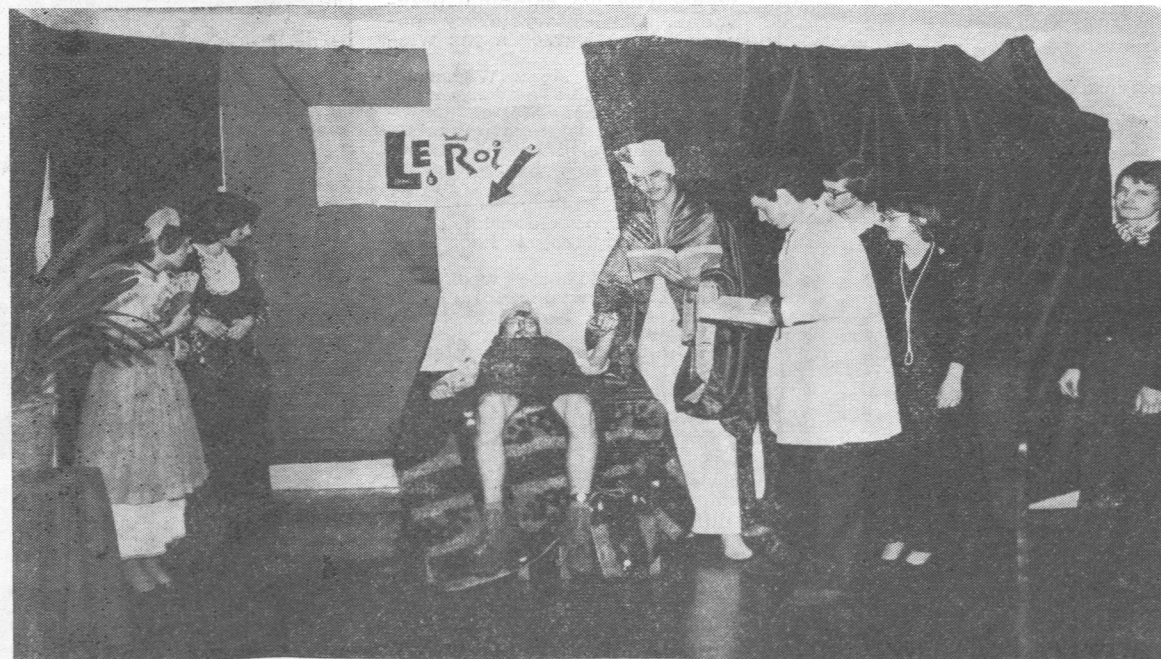
Au premier rang, comme il se devait, Mme la directrice du lycée Mickiewicz, le directeur français M. Fouché, responsable de la partie collège du lycée Racan — M. et Mme Guitton — conseillers d'éducation — Mme Krasucka — professeur de français au lycée Mickiewicz et organisatrice du séjour — puis les invités: Mme Szybowska qui a enseigné et a fait aimer le français à des générations d'élèves, Mme Kowalczyk du lycée Zmichowska, également professeur de français et qui s'apprête à gagner la France en septembre avec son groupe d'élèves pour rendre leur visite aux amis français venus au printemps. Et derrière, la salle pleine à craquer avec tous les jeunes français et polonais.

Ils allaient se retrouver un peu plus tard dans le réfectoire où un excellent dîner fut servi. En maman attentionnée, la directrice — craignant les timidités des jeunes convives — mit en oeuvre tout le savoir de l'hospitalité polonaise pour remplir les assiettes et même prendre en main la becquée d'un jeune garçon qui dut manger des tomates pour son papa, sa maman et même son directeur! L'atmosphère était défendue et continua à l'être de plus belle au bal qui clôturait la soirée.

P. Fouché, directeur Lycée Racan w Château-du-Loir, od dawna już zamierzał pojechać do któregoś z krajów socjalistycznych, gdy pewnego dnia spotkał P. Chaumont, profesora z Mans, który mu opowiedział o pobycie w Szczecinie wraz ze swoimi uczniami. Pobyt ten był tak udany i tyle się o nim mówiło i pisało nawet w gazetach, że lista chętnych na nowy wyjazd do Polski, na zaproszenie Liceum im. A. Mickiewicza w Warszawie, została w mig wypełniona. 23 uczniów z Liceum Racan spotkało się z młodymi Polakami, którzy przygotowali dla nich program na powitanie. Ale nie zdążyli się nawet obejrzeć jak te dwa tygodnie, bardzo zapelnione — zwiedzili między innymi Warszawę, Płock, Łowicz, Żelazową Wolę, Łąck — minęły im jak z bicza strzelił. Młodzież nawiązała dużo kontaktów i zrodziło się wiele przyjaźni. Młodzi Francuzi oczekują obecnie swych przyjaciół, którzy z kolei mają zwiedzić ich kraj.



De gauche à droite: la directrice du lycée Mickiewicz, M. M. Fouché et Guitton, puis à droite Mme Szybowska qui enseigna le français à bien des générations d'élèves, et Mme Krasucka. De dos, Mmes Kowalczyk et Guitton



Les jeunes Polonais déclamaient le texte en français avec un accent qui séduisit l'auditoire

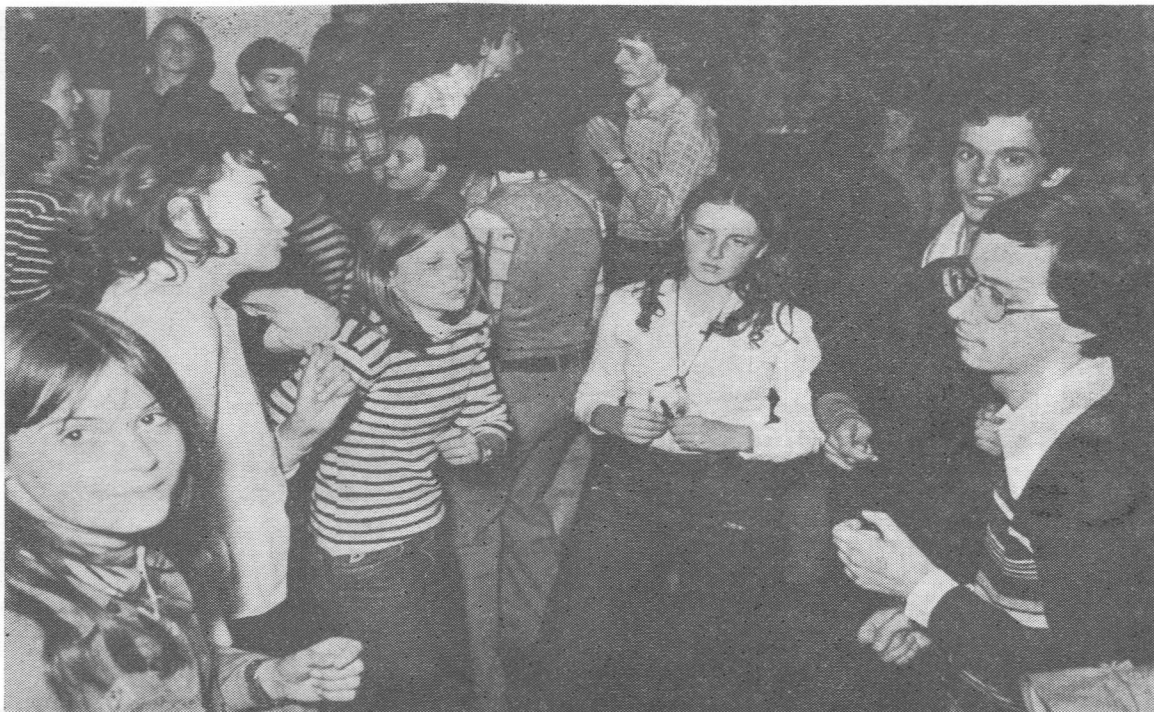
Chaque fois qu'un groupe français arrive en Pologne, on se demande le pourquoi de leur choix. M. Fouché nous a dit avoir longtemps caressé le projet d'un voyage dans un pays socialiste. Quand il rencontra un collègue du Mans où il demeure et qu'il apprit que ce dernier avait séjourné avec ses élèves à Szczecin et en gardait le meilleur souvenir, il s'enquit de la marche à suivre. Les candidats au voyage avaient été très nombreux, la liste fut remplie d'emblée. Tous avaient envie de répéter l'expérience de Szczecin du lycée du Mans qui avait fait grand bruit dans le département puisque même la presse s'en était fait l'écho. Il faut dire encore que M. Chaumont, en tant que député et membre du groupe parlementaire franco-polonais, avait lui-même oeuvré pour la réalisation du premier voyage. Tout le reste ne fut qu'organisation pratique avec en plus, des cours spéciaux sur la Pologne donnés aux élèves participant au voyage. Quant au lycée Mickiewicz, c'est aussi sa première participation à un appariement.

Comme devait le dire M. Fouché vers la fin du séjour, les jeunes se firent plus vite à la vie polonaise que les enseignants. Les relations amicales entre correspondants se cimentèrent rapidement et les deux semaines s'écoulèrent à une vitesse folle. Le programme de visite mis au point fut scrupuleusement suivi. Il se traduisit par une visite de Varsovie, Płock, Łowicz, Żelazowa Wola, du célèbre haras de Łąck, par un spectacle au Grand Théâtre où était donné l'opéra de Moniuszko „Halka” qui enchantait les Français dont beaucoup se trouvaient pour la première fois à l'opéra, une visite aux chocolateries E. Wedel etc... Bien entendu, au programme officiel s'ajoutaient toutes les sorties individuelles.

Et le dernier dimanche, au parc Łazienki, en attendant sous le soleil de plomb de midi le concert donné devant le monument de Chopin, M. Fouché donna les impressions générales: la surprise devant la similitude de vie entre la France et la Pologne malgré les différences d'ordre pratique, devant l'effort accompli pour la reconstruction et l'industrialisation, le côté agréable de Varsovie avec ses parcs et ses arbres. Un voyage très instructif, il aura marqué tous ses participants qui auront pu se faire eux-mêmes leur image de la Pologne moderne. Et aussi le début d'une amitié qui verra son prolongement immédiat quand les Polonais iront à leur tour en France.

Oui, les appariements entre lycées français et polonais sont vraiment en train de devenir chose courante.

WANDA NOWAKOWSKA



Et la soirée s'acheva au rythme de la danse



Pour ton papa, pour ta maman, pour ton directeur...

Photos: RYSZARD DUTKIEWICZ

Kocham teatr i muzykę

R

ozmawiamy z jedną z najpopularniejszych aktorek polskiego teatru, filmu i estrady — Barbarą Krafftówną. Stworzyła ona niezapomnianą postać kobiety w filmie „Jak być kochaną”, za którą otrzymała liczne nagrody na międzynarodowych festiwalach. Do swoich sukcesów teatralnych może zaliczyć także graną obecnie rolę w „Garbusie” Sławomira Mrożka na scenie łódzkiego Teatru Nowego, gdzie występuje gościnnie zaproszona przez Kazimierza Dejmka.

— *Uprawia Pani czystą komedię, komedię charakterystyczną, farsę, groteskę, parodię, role liryczne i głęboko dramatyczne. Ale to jeszcze nie koniec Pani możliwości.*

— *Zawsze interesowałam się formami muzycznymi, któ-*



Bez scenicznego retuszu

Fot. Archiwum „TP”

re uprawiałam poza teatrem, a więc estrada, kabaret, teatr żywego słowa. Przerwałam chwilowo tę działalność,

ale myślę, że uda mi się do tego powrócić. Nadal pociąga mnie również pantomima! Pantomima intryguje mnie



Kadr z filmu „Jak być kochaną”

m. in. dlatego, że jestem skazona zawodem aktorskim, zawodem żywego słowa... Może uda mi się kiedyś sprawdzić swoje możliwości w tej formie wypowiedzi.

— *W książce „Polski teatr współczesny” można przeczytać, że ma Pani w sobie organiczną „naturalną nienaturalność”. Brzmi to jak komplement, nie dla wszystkich jednak zrozumiały.*

— *To określenie odnosiło się do interpretacji moich ról w sztukach Witkacego. We wszystkich rolach, w których zagrałam, a więc w „Kurce wodnej”, „Janie Karolu Macieju Wścieklicy”, „Matce” itd., Witkacy rozbuździł moją wyobraźnię. Jego teksty zostawiały mi olbrzymi margines. Gest, ruch sceniczny. Nie umiem powiedzieć, czemu to przypisać, że Witkacy tak silnie mnie inspirował.*

— *Pani wszechstronność jest zdumiewająca. Klara Zachanassian w „Wizycie starszej pani”, a jednocześnie wykonawczyni piosenek, które stają się przebojami: „W czasie deszczu dzieci się nudzą”, „Rififi”, „Przeknę cię” czy też „Ballada o ogródkach działkowych”...*

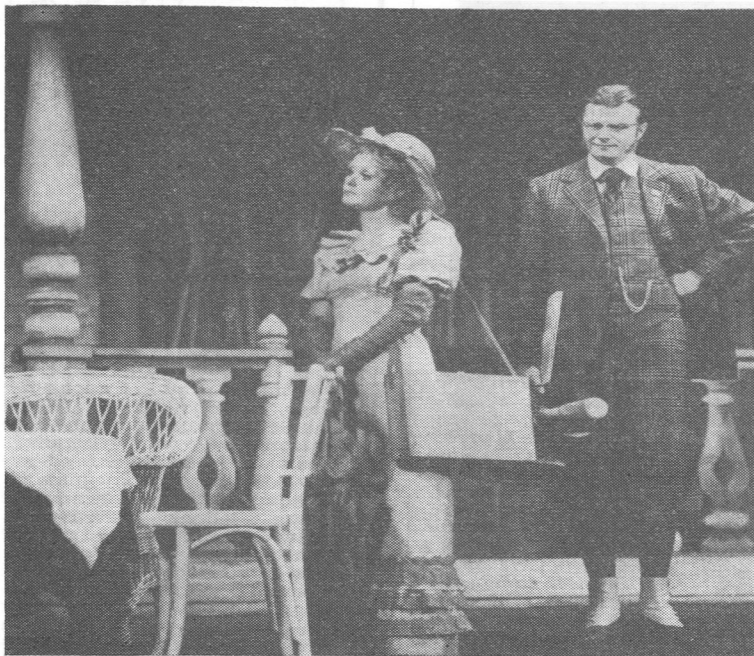
— *Moje śpiewanie to zupełnie oddzielna strona mojego aktorskiego życiorysu. Kocham muzykę i dlatego też przez wszystkie lata, równoległe z pracą w teatrze, występowałam w radiu, kabaretach, na estradzie, aż wreszcie w telewizyjnym Kabarecie Starszych Panów. Prawie wszystkie piosenki napisane przez Starszych Panów stały się przebojami. Stąd wniosek, że na sukces przede wszystkim musi się złożyć materiał literacki, muzyczny, a dopiero potem wykonawca. Moja cegiełka jest ostatnia.*

— *Pani Barbaro, Pani głos został porównany do brzmienia greckich instrumentów...?*

— *Tak, i byłam tym niezwykle zaskoczona. No cóż, po zakończeniu studiów i podjęciu pracy w teatrze okazało się, że mam tak słaby głos, że w trzecim rzędzie ledwie mnie słyhać. Rozpoczęła się ogromna praca o siłę głosu. Trafiłam wtedy — i nazwałabym to wielkim szczęściem — do wspaniałych pedagogów. Bez względu na porę roku i dnia, codziennie lub co drugi dzień jeździłam z Gdyni do Oliwy na lekcje. Tak było przez trzy lata. W sumie na ustawienie głosu przeznaczyłam siedem lat! Dotychczas nie spotkałam koleżanki czy kolegi, którzy tej sprawie poświęciłiby więcej niż pół roku.*

Rozmawiała:

M. L. SZWAJKOWSKA



Na łódzkiej scenie w „Garbusie”



W telewizyjnym Kabarecie Starszych Panów



Les possibilités scéniques de Barbara Krafftówna — une des actrices les plus populaires du théâtre, du cinéma et du cabaret polonais — sont innombrables. Non seulement elle peut passer, tour à tour, de la pure comédie au drame le plus profond, mais aussi elle peut danser et chanter dans des revues. A présent c'est la pantomime qui accapare son intérêt et l'intrigue en même temps, car comme elle l'affirme elle-même: „...je

suis contaminée par ma profession d'actrice, la profession de la parole vivante. J'espère pouvoir un jour vérifier mes possibilités dans cette forme d'expression.”

Pour l'instant, lorsqu'elle chante, on compare sa voix au son des instruments grecs. Cela la surprend, car au début de sa carrière, c'est à peine si on l'entendait, assis au troisième rang. Depuis, elle a fourni un immense travail pour perfectionner sa voix, elle y a consacré 7 années, ce qui est normal venant de sa part, car perfectionniste elle l'est, jusqu'au bout des ongles.

Ciała biblioteka w... pudełku od zapalek

Zbiór ten należy bezspornie do najoryginalniejszych i najcenniejszych bibliofilskich kolekcji świata. Salonem bibliotecznym prywatnej kolekcji książek Zygmunta Szkoconego z Katowic mogłoby być, bez przesady... pudełko od zapalek.

31 tytułów miniaturowych edycji — to dzieło pasji i benedyktyńskiej pracy inżyniera architekta z Wojewódzkiego Biura Projektów w Katowicach. Jako autor, edytor, introligator w jednej osobie uwiecznił biografie wybitnych twórców, myślicieli, polityków oraz wielkie wydarzenia naukowe i historyczne świata z całym kunsztem sztuki wydawniczej. Literkami, pisanymi specjalnie szlifowanym piórkiem i specjalnie spreparowanym tuszem, Zygmunt Szkocony uwiecznił w najmniejszych publikacjach biografie Fryderyka Chopina, Adama Mickiewicza, Mikołaja Kopernika, Leonarda da Vinci, Enrico Caruso, Alfreda Nobla, a także sławne współczesne życiorysy — Leonida Teligi, Mahatmy Gandhiego. Są tu także spisane historyczne wydarzenia: „Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego”, akt abdykacji Napoleona I w językach polskim i francuskim.

Unikatem jest najmniejszego formatu książka sprzed paru lat o wymiarach 2 × 2,5 milimetra. Na 40 stronach zawiera ona biografię Mikołaja Kopernika.

Pasja Zygmunta Szkoconego zrodziła się w latach trzydziestych kiedy to „pozazdrościł” miniaturowego wydawnictwa, jakie ukazało się w Zandau dla królowej holenderskiej i miało wymiary kilkunastu milimetrów. Próba własnych sił była pierwsza polska miniaturowa książeczka o wymiarach 1,5 × 2 milimetry, poświęcona historii III Powstania Śląskiego. Ten sam format miała biografia słynnego śpiewaka — Enrico Caruso. Kolejne wydawnictwa były jeszcze mniejsze. Do 1939 r. kolekcja ta powiększyła się do 12 tytułów, z których po wybuchu II wojny światowej niewiele ocalało.

Pracę swą podjął Z. Szkocony w latach powojennych, godząc studia i pracę zawodową z edytorstwem.

— Każda książka „rodzi się” w absolutnym spokoju i skupieniu przez kilka tygodni —

mówi mistrz artysta. — Kiedyś pisane były „gołym okiem”, teraz — pod powiększającym szkłem. Po ukończeniu „druku” — książka zostaje przycięta, zeszyta jak każde wydawnictwo — tyle, że delikatną nitką. Następnie dziełko otrzymuje staranna oprawę z cielejcej skóry.

Ostatnie edycje mistrz zapatruje w ozdobny postument wykonywany z węgla lub drewna w kształcie i ornamentacji, dostosowany do charakteru książki. Tak więc miniaturowe dokumentacje lotów kosmicznych — Gagarina i Armstronga stoją na postumencie wyobrażającym półkulę księżycy. Dziełko „Mikołaj Kopernik” ustawione jest na miniaturowej półkuli ziemi z wizerunkiem wschodu słońca.

Niestety, wypadek samochodowy, jakiemu uległ Z. Szkocony, na wiele miesięcy zahamował teraz pracę nad wydawnictwami poświęconymi wspólnemu radziecko-amerykańskiemu lotowi w kosmos oraz karcie ONZ i pokojowemu dokumentowi z Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Helsinkach. Obecnie gotowy jest pierwszy tom, zawierający część prawną tej serii — „Kartę Narodów Zjednoczonych”.

Na ostatnich Targach Książki w Warszawie prace Zygmunta Szkoconego uznane zostały za unikat w skali światowej. Nic więc dziwnego, że propozycje zakupu zbioru płyną do autora-wydawcy zewsząd. Autor jednak nie korzysta z nich. Jedynym odstępstwem od tej zasady jest przekazanie Radzie Państwa miniaturowego wydania pełnego tekstu Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

— Nie brakuje u nas obecnie rzeczy największych. Ja pragnę mieć rzeczy najmniejszej, w sensie dosłownym — powiedział z humorem Z. Szkocony. — Dlatego postaram się moje kolejne książki jeszcze bardziej... zminiaturyzować.

ALEKSY KALENIK

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Bardzo dawno temu, bo gdzieś w latach 540—480 przed naszą erą, żył znamienity filozof grecki nazwiskiem Heraklit z Efezu. Wzorem wszystkich myślicieli łamał sobie głowę nad różnymi sprawami i wymyślił m. in., że... „panta rhei”. Jak informuje ułożony przez Władysława Kopalińskiego „Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych”, który nabyłem kilka lat temu w paryskiej „La Boutique Polonaise”, te starogreckie słowa znaczą, że „wszystko płynie; wszystko na świecie jest zmienne, nietrwałe”.

Przez dwa tysiące lat z hakiem filozofowie oraz ci spośród zwykłych śmiertelników, których filozofowie zdolali na chwilę zmusić do skupienia uwagi, z powagą odnosili się do tego Heraklitowego spostrzeżenia. No i do-

brze, bowiem nie da się zaprzeczyć, iż mądrze to wykoncyptował. Ale dobrze się też stało, że w naszych czasach znalazł się ktoś, kto tę nieco melancholijną sentencję zaprawił szczyptą humoru. Był nim oczywiście Polak, a ściślej mówiąc poeta, Konstanty Ildefons Gałczyński, który — jak powiadomiono mnie o tym kiedyś w redakcji „Tygodnika” — napisał śmiesznie: „Panta rhei, ale nic się nie dzieje”.

Nie potrafię powiedzieć, w jakiej porze roku Konstanty Ildefons Gałczyński rzucił to dowcipne powiedzonko na papier, lecz skłonny jestem mniemać, że właśnie w sierpniu. Wszak sierpień to miesiąc, w którym lubie wakacyjne lenistwo dochodzi do zenitu. W sierpniu naprawdę nic się nie dzieje. W sierpniu wezsząd wieje puchami. W sierpniu nawet takie robotne jednostki jak ja (mam nadzieję, że nie wątpicie o mojej pracowitości?) stają się gnuśne i w głowę zachodzą, jakim to cudem dawniej chciało się ludziom podejmować w ósmym miesiącu roku jakąś działalność. A podejmowali. Właśnie w sierpniu zaczęto w 1637 roku z inicjatywy króla Władysława IV budować w Warszawie wodociągi. I w sierpniu też została otwarta w roku 1747 pierwsza publiczna biblioteka w Europie. Historyczne to wydarzenie również miało miejsce w Warszawie, a ową książnicą, która wówczas otworzyła w syreniej stolicy podwoje przed publicznością, była słynna Bi-

blioteka Zaluskich.

Możebyśmy i my wstąpili w ślady Władysława IV oraz braci Andrzeja Stanisława i Józefa Andrzeja Zaluskich i coś zdziałali? Naturalnie, daleki jestem od tego, bym chciał Was nakłaniać do przeprowadzania rur wodociągowych czy też do zgromadzenia w domu dwustu tysięcy książek (bo z tyłu mniej więcej tomów składały się w roku 1747 zbiory Biblioteki Zaluskich). Ja mam jak zwykle na myśli rozwijanie konkretnej działalności na polu zbliżenia polsko-francuskiego. I dlatego chcę Wam przypomnieć artykuły, które ukazały się na łamach „Tygodnika” w przededniu wakacji i z których jasno wynikało, że na mocy decyzji powziętych przez rząd polski — członkowie naszej wielkiej polonijnej rodziny mogą obecnie otwierać w starym Kraju hotele, restauracje, kafejki, warsztaty rzemieślnicze i inne interesy.

Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że nie nam staro, steranym otwierać takie interesy. Niemniej jednak mamy tutaj pole do popisu jako głosiciele wiadomości o nowych możliwościach jakie przed członkami Polonii otworzyły polskie władze. I jako rodzice, dziadkowie i pradziadkowie obywateli francuskich, dla których po oczyźnie Wiktora Hugo i Pasteura najbliższe na świecie są sprawy związane z Polską. Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

MECENAS RADZI

PAN JAN F. VICHY —
(ALLIER)

Zona kupuje na kredyt drogie przedmioty, za które nie jestem w stanie zapłacić. Czy mogę dać ogłoszenie w miejscowej gazecie, że nie odpowiadam za długi zaciągnięte przez żonę?

W myśl prawa francuskiego, za zobowiązania zaciągnięte przez jednego z małżonków w zwykłych sprawach rodzinnych, odpowiedzialni są oboje małżonkowie. Zobowiązania muszą jednak dotyczyć spraw związanych z potrzebami rodziny. Mąż jest zawsze odpowiedzialny pieniężnie, o ile żona zaciąga długi w sprawach normalnych związanych z potrzebami w zakresie prowadzenia domu, wychowania dzieci itp. Solidarność ustaje jednak o ile chodzi o wydatki nieproporcjonalne w stosunku do stopy życiowej małżonków. W danym przypadku jeżeli jeden z małżonków przez swoje nieodpowiedzialne inicjatywy naraża na niebezpieczeństwo rodzinę, sąd jest w możliwości powzięcia wszelkich decyzji, ażeby zaradzić tej sytuacji.

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Wysłałam powtórnie za mąż mając dwoje dzieci w wieku lat 12 i 14. Pierwsze małżeństwo było bardzo nieudane. Mąż wyjechał gdzieś w daleki świat, ślad po nim zaginął. Długo wahałam się przed powtórny zamążpójściem, bo i doświadczenia nie były dobre i bałam się o los moich dzieci. Przez 8 lat ciężko pracowałam, by zapewnić im wszystko. Męczyłam się okropnie. Wreszcie poznałam człowieka, wdowca, który wydał mi się idealnym kandydatem. Lubił dzieci, otaczał je serdecznością, przynosił prezenty, starał się dostarczyć im rozrywek. Mnie ubóstwiał. Tak było przed

ślubem i przez pierwszy rok po ślubie. Potem się wszystko zmieniło. Zaczął wymawiać mi każdy wydatek na dzieci, chociaż ja także pracowałam i wydatki na dzieci pokrywałam z własnych zarobków. On twierdził, że je rozpuszczam, że niepotrzebnie kupuję im to i owo, że za dużo jedzą i, że w ogóle źle je wychowuję. Coraz częściej dochodziło do sprzeczek, a potem do brutalnych kłótni. Bił dzieci, parę razy i mnie się dostało. Chłopcy go znienawidzili, gdy tylko na parę dni wyjeżdżał, co zdarzało się na szczęście dość często, harmonia wracała do naszego domu. Dzieci ze łzami w oczach mnie pytały po co nam taki tata? Jestem u kresu sił. Ten człowiek nie jest mi do niczego potrzebny, nie znalazłam w nim przyjaciela ani kochanka, on we mnie szuka tylko usług, prania, sprzątnięcia, gotowania. Czy powinienam dalej trwać w tym związku, który niszczy moje zdrowie i nerwy, nie mówiąc o tym, jak bardzo źle działa na dzieci. Coraz częściej myślę, żeby z tym skończyć.

NIESZCZĘŚLIWA

KOCHANA PANI!

To bardzo częste zjawisko. Mężczyźni, gdy chcą zdobyć kobietę, umieją znakomicie udawać miłość do niej i do

dzieci, stwarzać pozory, że potrafią zastąpić ojca w domu. Potem im się odechciała. Są wygodnicy, przeszkadzają im malce, lubią spokój. Nie zawsze tak jest, ale dość często. Myślę, że rzeczywiście nie jest Pani potrzebny taki związek. Ani nie daje ulgi w ciężkich życiowych sprawach, ani nie stanowi pomocy w problemach wychowawczych, ani nie gwarantuje ciszy domowego ogniska, szczęścia i spokoju. Gdyby była to jedyna dla Pani szansa utrzymania się na jakimś poziomie życiowym, to jeszcze, chociaż nie to jest najważniejsze, byłoby o czym mówić. A tak? Nie warto tracić nerwów i narażać dzieci na ciągłe napięcia. Jeśli potrafi Pani sama sobie poradzić w życiu, nie ma się nad czym zastanawiać. Zażądać rozwodu, przedstawić przyczyny i żyć na własny rachunek.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Poznałam pewien bardzo miły dom. Są tam dwie dziewczyny. Obie ładne, miłe, dobrze wychowane. Wprowadziła mnie do domu ta młodsza, ale gdy tylko przyszedłem zorientowałem się, że starsza ma na mnie oko. Wkrótce okazało się, że tak jest naprawdę. Zamierzałem zenić się z młodszą. Tymcza-

sem starsza mnie opętała. Po cichutku, gdy nikt nie słyszał, wyznaczyła spotkanie późnym wieczorem. Poszedłem, choć wcale nie miałem ochoty. I stało się. Została moja kochanka, a właściwie, prawdę mówiąc, nie ja ją, ale ona mnie uwiodła. Jest to dziewczyna, jak zdołałem stwierdzić, doświadczona w tej materii. Powiedziała, że z nią się muszę ożenić, a nie z jej siostrą. Że teraz już nie stoi na przeszkodzie, że mam iść do rodziców i oświadczyć się. Co mam robić? Nie chcę takiej żony, tamta młodsza to zupełnie inna sprawa. Ale przecież nie mogę po tym wszystkim ożenić się z siostrą mojej kochanki.

MUWIEDZIONY

DROGI PANIE!

Ależ z Pana niedorajda, przepraszam, że tak piszę, ale tak przecież jest. Mógł Pan mieć wartościową dziewczynę za żonę i uległ Pan innej. Teraz nie ma ratunku. Trzeba czym prędzej zniknąć z tego domu, nie oglądając się za siebie. Nie ma Pan już co robić w tej rodzinie. Gdy się Pan ożeni z młodszą, starsza Panu tego nie daruje. Jeśli ze starszą — to po co, skoro twierdzi Pan, że jej nie kocha. Tak to za jedną chwilę lekkomyślności płaci się drogo.

ANNA

W dalszym ciągu wyliczamy zioła według ich działania leczniczego.

Moczopędne (czyszczą nerki, poprawiają ich pracę, znoszą parcie na mocz): ziele ponicznika (Herniaire commune), skrzypu (Prêle des champs), poziomki (Fraisier sauvage), rutwicy (Galega officinalis), drapacz (Chardon béni), rzepiku (Aigremoine commune), piołunu (Absinthe), bylicy pospolitej (Armoise commun), marzanki (Asperule odorante), nawłoci (Verge d'or), bratka polnego (Pensée), hysopu (Hysope), nostrzyka (Melilot officinale), bazylii (Basilic), rdestu ptasiego (Renouée des oiseaux), płucnika-miodunki (Pulmonaire officinale), pokrzywy (grande Ortie), przetacznika (Véronique officinale), kłącze perzu (Petit chien-dent), tataraku (Acore vrai), korzeń łopianu (Bardane commune), podróżnika (Chicorée sauvage), lukrecji (Réglise), mydlnicy (Saponaire officinale), omanu (Grande Aunée), lubczyka (Livèche), pietruszki (Persil), liść mącznicy (Busserole officinalis), brzozy (Bouleau blanc), borówki (Airelle rouge), czarnej porzeczki (Cassis), rozmarynu (Romarin), maliny (Framboise), czarnej jagody (Airelle myrtille), kwiat stokrotki (Pâquerette), wrzosa (Bruyère commune), kocanki (Immortel Gnaphale), jasnoty (Lamier blanc), bzu czarnego (Sureau noir), lipy (Tilleul des bois), kminek (Carvi officinalis), owoc jarzębiny (Sorbier des oiseaux), jałowca (Genevrier commun), czarnuszki (Nigelle sative), dzikiej róży (Eglantier).

Nasenne i uspokajające: ziele nostrzyka (Melilot officinalis), liść melisy (Melisse officinale), korzeń kozłka (Valeriana officinale), ziele marzanki (Asperule odorante) i szyszki chmielu (Houblon).

Obniżają ciśnienie krwi: (bez obawy przedawkowania) czosnek, cebula, skórka cytrynowa, pory, żurawiny, a dawkowane normalnie: ziele jemioli (Gui) i liść barwinka (Pervenche).

Pobudzają czynność żołądka (przy kłopotach natury trawiennej): ziele krwawnika (Millefeuille), dziurawca (Millepertuis officinalis), przywrotnika (Manteau de Notre Dame, drapacz (Chardon béni), szanty (Marrube vulgaire), mięty (Menthe poivrée), bazylii (Basilic), majeranku (Marjolaine), nawłoci (Verge d'or), macierzanki (Serpolet), tymianku (Thym vrai), przetacznika (Véronique officinale), kwiat lawendy (Lavende officinale), rumianku pospolitego (Petite camomille).

Tristan 1946

30

Poszedłem sobie. Za chwilę wracam, ona siedzi na tym samym miejscu, oczy spuszczone, nic nie robi i nie płacze.

— Katia — mówię — darling, zamiast się martwić, trzeba coś zrobić. Ja wiem, jaka to jest ta posada Michała.

Podniosła głowę, nie zdziwiła się, milczy. To mnie ośmieliło, rznę dalej: — Czy ty myślisz, że on długo tak wytrzyma? Jego ojciec podobno był jakimś ważniakiem tam u nich w kraju, matka — Franio mówi — wygląda jak hrabina. A syn śmieciarzem został? Zastanów się.

Nie podnosi wzroku. — Co mam robić? — pyta się.

— Sama pracuj, a jego namów na studia.

Nie rusza się. — Ja do szpitala nie wrócę — mówi. — Do niczego, co było dawniej, nie wrócę. Ani do domu, ani do szpitala, bo dawniej byłam Kathleen, teraz jestem Kasia i tamto wszystko skończone.

— To już lepiej. Kasia, któż mówi o szpitalu czy o rodzicach, kiedy ty możesz hopy zarabiać, a tamto są grosze? Pozwól się zapisać na ten kurs. Rano. Kilka godzin. Michail...

Tu się rozgniewała. — Przestań go tak nazywać, przestań! On jest Michał albo Michael, on Rosjan nie lubi.

Bardzo śmiesznie ona wymawia Michał; coś jak Mikau.

— No, dobrze, nie będę. Mikau nic nie będzie wiedział, a jak zaczniesz zarabiać, zobaczysz, jak on poweseleje. Tymczasem mieszkajcie dalej u mnie.

Tak się zaczęła kariera najmodniejszej „twarzy roku”. Poszło tak, jak przewidywałem. Zaprowadziłem Jekatierinę do wielkiej agencji dla modelek, gdzie są kursy dla tych rajskich ptaszków, co to zmieniają dziesięć upierzeń na godzinę. Madame podobno przyjmie jedną kandydatkę na sto, ale na Miss Lizzie (od lizzard — jaszczurka) — tak przedstawiłem Mrs. Bradley — od razu poleciała z powodu „osobliwej twarzy” i odpowiednich rozmiarów w pasie i gdzie indziej. Jeszcze zanim Miss Lizzie skończyła kurs, jeden młody fotograf, cwaniak, ją sobie przyuważył. Zabrał do swego studia, wyreżyserował, porobił zdjęcia i wyruszył na podbój modnych tygodników. Po miesiącu Ka-

tia z buzią w podkowę, z długą grzywką, przez którą widać oczy upatrujące niebieskich migdałów, ukazała się na okładce Vogue, owinięta w worek, który kosztuje sto funtów szterlingów. Forsa popłynęła, Katia wpada z pracy rozczochrana, zdyszana, byle zdążyć przed Michałem. A on jak woził śmieci, tak wozi.

Nie wynoszą się. Jekatierina mi płaci. Pożyczkę oddała. Sprowadziła kota. Pozwoliłem przesunąć paki do piwnicy. Kupiła w antykwarni jakieś zabawne kawalki. Urządziła się. „Mikau nie pyta ciebie, skąd masz pieniądze?” — mówię. — „Pyta. Tłumaczę mu, że mam oszczędności jeszcze z Truro”. — Zacerwieniła się. — „On jest taki zmęczony, nie ma siły się kłócić.”

Wszystko jest nie tak. Mówię; u Franciszka rysowałeś lubisz architekturę napiszę do Przyjaciółki niech przyśle książki i zeszyty a on mówi po co? Kochany czy nie możesz się tutaj uczyć tak samo jak w Pensallos? Ziewa. Siądź tu mądralo usiądź, przyciąga mnie na kolana, pocałuj i nie gadaj głupstw. Dlaczego to są głupstwa? — Czy sama nie rozumiesz patrzy na mnie z wyrzutem, w Pensallos myślałem o nauce z czego byśmy tu żyli żebym myślał o nauce? Ja mam oszczędności. Ile ich masz? Dlaczego przedtem ich nie widziałem? Są na książeczce. Pokaż książeczkę. Zostawiłam u Evelyn. Znowu chodzisz do Evelyn? Ona ciebie namawiała żebyś wróciła do Bradleya powiedziałaś że nie chcesz jej znać. Ona się zmieniła jest teraz za tobą. A za kim ty jesteś?

Czasem on nawet nie ma chęci się wykąpać i idziemy do łóżka miała być sama prawda a ciągle mówię nieprawdę mieliśmy sami sobie radzić a ciągle nam ktoś pomaga. Przyjaciółka Francis teraz Druggie.

Peter twierdzi że on przez Vogue mi pomógł wypłynąć na szerokie wody i rzeczywiście i Paris Match i Harper's Bazaar kupuje moje głupie miny i długie nogi ale on też wypłynął dzięki nim więc to można skasować. Dobrze że trafił się fotograf, nie muszę prezentować łachów na rewiach wtenczas nigdy bym na czas nie zdążyła do domu i Michał by się dowiedział.

Dalszy ciąg na stronie 26

Czego ach czego by się dowiedział? Że udają różne wydry żeby móc jemu kupować gin i befsztyki? raz jestem dziewczyna ze wsi w kretonowej sukience z psem na smyczy raz diabeł w breechesach i swetrze pod brodę raz syrena z gołymi plecami i kieliszkiem w rękę to znowu znudzona milionerka na jachcie albo oblubienica w welonie, niektóre pozy powtarza się z dziesięć razy czasem z rękami podniesionymi. Siedząc trzeba mieć nogi dokładnie tak skrzyżowane jak Peter każe żeby pokazać linię, wyjeżdżamy za miasto muszę skakać konno przez barierę muszę na trampolinie prezentować kostium kąpielowy z koronki z rozwanym welonem w zimny dzień stać na tle kościoła i Peter krzyczy Lizzie nie rób smutnej miny wżij się w uczucia dziewczyny, która przeżywa swój najszcześniejszy dzień! i ja się wżywam.

Może by było lepiej żeby Bradley dał rozwód żebyśmy się z Michałem pobrali. Nie mogę tego Michałowi powiedzieć bo on się spyta po co? ma rację. Mój najszcześniejszy wieczór był bez welonu w Pensallos jak zaczęliśmy robić ustępstwa zrobimy się jak inni i wtenczas już nam nic nie pomoże ale mnie też martwi że polubiłam udawanie Peter mówi że jestem jak wosk powinnam być aktorką. Przed Michałem także udaje, że mi nudno w domu bez niego, mówię że biegłam do pralni mechanicznej z bielizną i dlatego jestem zgrzana zawsze serce mi wali że kiedyś nie zdążę albo się wygadam albo on się domyśli.

Było tak przyjemnie się nie bać! Chyba nam było najprzyjemniej u Frania tam się już nie bałam Bradleya ani że ta chwila się zaraz skończy teraz znowu się boję, pamiętam jak mówiłam Przyjaciółce my lubimy się bać. Boję się że może ja już teraz nie lubię się bać.

Michał chyba niczego się nie boi odkąd wyzbył się swoich polskich strachów tej pamiętki i nudzenia Wandy pamiętasz szyćku?, nie boi się być śmieciarzem. Szkoda że nie może pracować przy koniach do cyrku się zgłaszał i do różnych bogatych co trzymają konie pod wierzch i na wyścigi nigdzie go nie chcą dipis dla nich to włóczęga konniokrad może szpieg. Muszę uciąć dużo pieniędzy dopiero mu się przyznam on wróci na architekturę i przestanie się bać. Michał jest zazdrosny nie tylko o mężczyzn ale i o to co ja robię kiedy jego nie ma mówi że ja zawsze z nim jestem nawet na śmietniku ale potem jak jesteśmy razem tak patrzy na mnie jakby mnie widział pierwszy raz i chciał zrozumieć co ja jestem za jedna tak przenikliwie na mnie patrzy i w łóżku tak mnie bada tak mnie próbuje jakby chciał się przekonać czy ja cała jestem jego.

Wiosna się zrobiła i ja cała jestem jego. Peter mówi że to fotografa nic nie obchodzi co model czuje poza pracą ale w czasie pracy Peter musi działać na mnie a ja na niego inaczej zdjęcia będą nieudane, klient teraz nie chce urody bez wyrazu. Jak Peter zaczyna na mnie działać zawsze myślę o Michale i wtenczas zaczynam ja na Petera działać powinnam to Michałowi powiedzieć ale jak? Wszystko jest skomplikowane wszystko naokoło jest tabu tylko my nie jesteśmy dla siebie tabu chociaż to nieprawda bo jeżeli

Michał tyłu rzeczy o mnie nie wie to duża część mojej osoby jest dla niego tabu.

ROZDZIAŁ VI

Od pierwszego dnia w tej pakowni Miodruga czułem, że to niedobre miejsce, tu coś złego się nam stanie. To był pomysł Kasi. Ja od razu chciałem z górki u Muffet przeprowadzić się do Staśka, tu gdzie teraz mieszkamy. Nie ma łazienki, to co? „Wyobraź sobie — mówię — że jesteśmy w lesie na campingu. Pod zlewem jeszcze lepiej się umyjesz niż w błotnistym źródleku.” Nie chciała i ot, co wynikło.

Dawno wiedziałem, że Kasia mnie oszukuje. Kwiatki, obiadki, mebelki, wino, komorne zapłacone... Skąd? Za moje sześć funtów tygodniowo? Biżuterię schowałem pod klucz do walizy, żeby nie sprzedała, co dzień sprawdzam. Oszczędności? Evelyn, koleżankę z medycyny, Kasia mi przedstawiła jeszcze za moim pierwszym pobytym w Londynie. Poszedłem teraz do niej, na wariata. Że niby przechodziłem i wstąpiłem się dowiedzieć o zdrowie, bo od Kasi wiem, że chorowała. Oczy na mnie wystawia, skąd Kasia wie, jeżeli już przeszło rok się do niej nie odzywa? Ostatni list miała z Truro. Evelyn doskonale się czuje. Co Kasia teraz robi, czy myśli o pracy dyplomowej?

Nazajutrz nie poszedłem do pracy. Siadłem sobie w kafeterii na rogu, za chwilę patrzę... Kasia leci ubrana w swoje najlepsze ciuchy. Przemarudziłem dzień, wracam o zwykłej porze. Kasia w wypiekach, potargana, powiada: „byłam z bielizną w pralni”. Gdzież ta bielizna? — myślę.

Nic nie powiedziałem. Wygląda strasznie zmęczona, patrzyła na mnie jak dziecko, kiedy się boi bicia, oczy jak za szkłem. Myślałem sobie: czegoś nie chce mi powiedzieć, może coś z rodzicami, może się dowiedzieli i przyjechali, awantury jej robią, ubrała się, bo chciała się dobrze pokazać, może ta bogata ciotka jej daje pieniądze?... Garnęła się do mnie, musiała być bardzo przestraszona, żeby tak głupio kłamać, i przecież nie mnie się bała, co ja jej mogłem zrobić? Bała się mnie urazić. Ja się też przestraszyłem. Taką rzecz, jak nasza, łatwo zniszczyć, a potem co? Przytuliłem ją, drżała jak listek, złe kobiety tak nie drżą, no a potem to się już o wszystkim zapomniało.

Drugiego dnia poszedłem do pracy, mówię im: „chory byłem.” I to fakt; nie może być gorszej choroby, niż takie parę godzin, zanieśmy się z Kasią przeprosili. Na to oni: świadectwo lekarskie...

Zdenerwowałem się. Mówię Strusiowi: „za te grosze, co u was zarabiam, nie stać mnie na doktorów, z samego smrodu dostałem zatrudnia, właśnie za wczoraj podwójna dniówka mi się należy”. Struś się rozrechotał: „bloody foreigner — powiada — jak ci się nie podoba, możesz więcej smrodów nie wachać, mam dziesięciu na twoje miejsce.” Plunąłem mu pod nogi i trzecia „posada” się wściekła.

Wracam do domu. Nie ma Kasi. No nic, siadłem, niby coś czytam, litery mi skaczą przed oczami: gdzie Kasia? Zwlokłem się, wychodzę, tego całego Drugiego nie było, sterczę przed bramą. Rozglądam się, jedzie samochód. Ta kłepa, Muffett, z nowym szoferem, jakiś Hindus czy diabeł w liberii, cholera, cera czekoladowa. (c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Od dwudziestu już lat działa w graniczącym z Belgią mieście, Condé-sur-Escaut, klub siatkówki. Barwy tego klubu reprezentuje aktualnie dziewięć drużyn zrzeszających łącznie około osiemdziesięciu graczy. Z ramienia władz municypalnych pieczę na klubem sprawuje polonijny zastępca mera Emil Kolebacki, który zasiada również w jego zarządzie. Prócz p. Kolebackiego do kierownictwa tego prężnego stowarzyszenia należą jeszcze pięciu innych przedstawicieli miejscowej Polonii, mianowicie Corinne i Jean-Michel Jankowiakowie, Leopold Markowicki, Alina Szczepaniak i Remi Walczak. Godzi się dodać, że w minionym sezonie siatkarze z Condé-sur-Escaut zdobyli Puchar Flandrii oraz drugie miejsce w zawodach o mistrzostwo Francji urządzonych przez wszechsportową organizację FSGT.

Wierszem zatytułowanym „Zegnaj, przyjacielu” zadebiutowała niedawno młodzianka, licząca bowiem zaledwie szesnaście lat, polonijna poetka Weronika Machnik z Méricourt (Pas-de-Calais). Wiersz ten opublikowany został na młodzieżowej kolumnie dziennika „La Voix du Nord”.

Dwudziestopięcioletni jubileusz działalności w piłkarstwie obchodził Claude Porządny — trener i gracz klubu futbolowego w Marquette (Nord). Claude Porządny ma dopiero trzydzieści sześć lat. Pierwsze kroki w piłkarstwie stawiał w miasteczku Masny, gdzie występował najpierw w barwach tamtejszej „Warty”, a później był jednym z filarów klubu „Olimpique Minier” — następcy „Warty”. W sumie grał w Masny przez dwanaście lat, a następnie do 1968 r. w Aniche. W 1968 r. przyciągnął go klub w Marquette, gdzie ostatnio rozegrał na jego cześć dwa mecze i wydano przyjęcie w merostwie.



TAM, GDZIE ZBIERAŁY SIĘ CZAROWNICE

Po francusku RÓWNOLEGŁY to PARALLÈLE (Paralel), a ŁAŃCUCH GORSKI to CHAÎNE DE MONTAGNES (szen de małań). Bo malowniczy region, który obecnie zwiedzamy, składa się z kilku niewielkich i równoległych łańcuchów górskich porośniętych sosnami, jodłami, bukami i dębami, a miejscami także i najładniejszymi ze wszystkich polskich drzew iglastych — modrzewiami.

Po francusku DRZEWO IGLASTE to CONFÈRE (konifer), MODRZEW to MELEZE (mylez), ROZLEGŁY to VASTE (wast), SKALISTY to ROCHEUX, a POLANA to CLAIRIÈRE (klierier). Bo owe sosnowe, jodłowe i inne lasy przetkane są rozległymi, skalistymi polanami, zwanymi gołoborzami. Zaś u podnóża gór ciągną się, nieraz na przestrzeni kilku kilometrów, szeregi małych domków.

Po francusku U PODNÓŻA to AU PIED (o piy), SZEREG to FILE (fil), a ZNAĆ COŚ NA WYLOT to CONNAÎTRE QUELQUE CHOSE DANS LES COINS. Bo ci spośród was, którzy znają geografie Polski na wylot, odgadli już zapewne, że opisywany przez nas region to Góry Świętokrzyskie.

Najwyższe pasmo Gór Świętokrzyskich stanowią Łysogóry, a najwyższe szczyty Łysogór to Łysica i Łysa Góra. Po francusku SZCZYT to SOMMET (some), DOLINA to VALLÉE (wały), a WĄWOZ to RAVIN (rawę). Bo Łysogóry oddzielone są od pozostałych gór dolinami i wąwozami.

Fama głosi, że na Łysej Górze — która wbrew swojej nazwie pokryta jest puszcza jodłową — odbywały się w dawnych czasach nocne spotkania czarownic. Po francusku WBREW to EN DÉPIT DE, CZAROWNICA to SORCIÈRE (sorsier), a POSŁAĆ KOGOŚ DO STU DIABŁÓW to ENVOYER QUELQU'UN AUX CINQ CENTS DIABLES. Bo oczywiście dzień dzisiejszy posłał czarownice do — jeśli się tak wolno wyrazić — wszystkich diabłów.

JÉRÔME

LA OU SE REUNISSAIENT LES SORCIÈRES

En polonais CHAÎNE DE MONTAGNES c'est ŁAŃCUCH GORSKI, et PARALLÈLE c'est RÓWNOLEGŁY (rouvnlégoué). Parce que la pittoresque région que nous sommes en train de visiter se compose de plusieurs petites chaînes parallèles, couvertes de forêts de pins, d'épicéas, de hêtres, de chênes et de mélèzes — arbres qui surpassent en beauté tous les autres conifères polonais.

En polonais MÉLÈZ c'est MODRZEW (modjève), CONFÈRE c'est DRZEWO IGLASTE (djévo iglastè), VASTE c'est ROZLEGŁY (rose-lègue-oué), CLAIRIÈRE c'est POLANA, et ROCHEUX c'est SKALISTY (skalisté). Parce que ces forêts sont parsemées de vastes clairières rocheuses. Et au pied des montagnes s'alignent des files de petites maisons, parfois sur plusieurs kilomètres.

Si vous connaissez la géographie de la Pologne, vous aurez deviné que la région dont nous faisons la description n'est autre que le massif des Monts de la Sainte-Croix.

Ce sont les Łysogóry, autrement dit les Montagnes Chauves, où se trouvent les sommets de Łysica et de Łysa Góra, qui constituent la partie la plus élevée de ce massif. En polonais SOMMET c'est SZCZYT (ch-tchète), VALLÉE c'est DOLINA, et RAVIN c'est WĄWOZ (vovvouze). Parce que les Łysogóry sont séparées des autres chaînes par des vallées et des ravins.

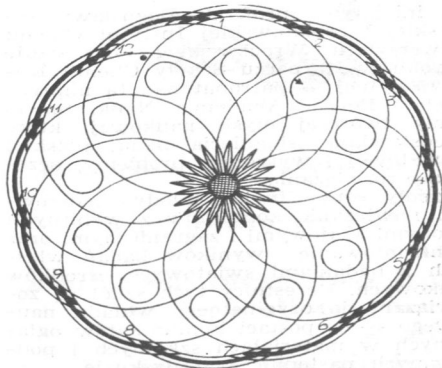
Il paraît qu'en des temps très anciens, la Łysa Góra — c'est-à-dire le légendaire mont Chauve, qui en dépit de son nom se hérissé d'une forêt d'épicéas — était le rendez-vous des sorcières. En polonais EN DÉPIT DE c'est WBREW (v-brève), SORCIÈRE c'est CZAROWNICA (tcharovnitsa), et ENVOYER QUELQU'UN AUX CINQ CENTS DIABLES c'est POSŁAĆ KOGOŚ DO STU DIABŁÓW (po-sou-atchie kogochie do stou diabou-ouve). Parce que notre époque a naturellement envoyé les sorcières aux cinq cents diables.

SYLVIE

ROZRYWKI UMYŚLOWE

ROZETKA Z HASŁEM

Prosimy odgadnąć 12 wyrazów 5-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je prawoskrętnie dośrodkowo do odpowiednich pól rysunku. Z liter, które się znajdują w kółkach, czytanych w kierunku ruchu wskazówek zegara dowiedzie się kto



był królem Polski wtedy, gdy działał nasz genialny astronom Mikołaj Kopernik.

Znaczenie wyrazów: 1) ozdobny trawnik, klomb, 2) to samo co hreczka lub tataraka, 3) sławny włoski tenor Beniamino, 4) gapa, niedorajda, tuman, 5) rumowiska, ruiny, 6) wąskie deseczki do pokrywania dachów, 7) dawny styl w architekturze lub rodzaj pisma używanego jeszcze dziś przez Niemców, 8) zabobonne czary i zaklęcia, 9) rodzaj cholewek z filcu, nakładanych na obuwie dla ochrony przed zimnem, 10) zarog, 11) bokserska zasłona przed cłosem przeciwnika, 12) nielegalny list więzienny. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 30

LOGOGRYF Z PRZYŚŁOWIEM

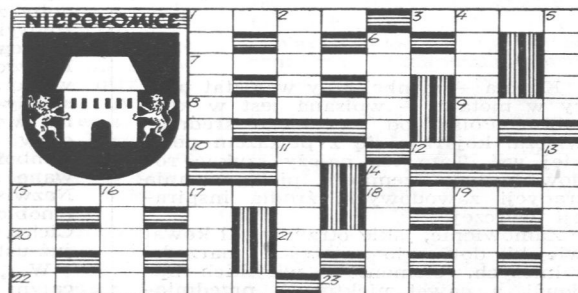
Każdy kij ma dwa końce.

Znaczenie wyrazów: 1) półkula, 2) potrawa, 3) próżnia, 4) podstęp, 5) pozytywny, 6) przekaz, 7) powieki, 8) pajacyk, 9) premier, 10) partacz, 11) produkt, 12) powiada, 13) Polanie, 14) przekaz, 15) pulower, 16) państwo, 17) pancerz, 18) pasterz.

ELIMINATKA Z MORAŁEM

Pijąc zdrowie cudze, tracimy własne.

Znaczenie wyrazów: 1) modelka, 2) problem, 3) geniusz, 4) rozkosz, 5) manewry, 6) fujarka, 7) wehikuł, 8) chuchro, 9) ekspert, 10) libacja.



POLSKIE MIASTA

Posłomo: 1) gra w piłkę na koniach, 3) fusy, ustoiny na dnie naczyń, 7) handel polegający na dawaniu towaru za towar, 8) wieża antenowa stacji radiowej, 9) wierzbina palmowa, 10) nocny ptak drapieżny, symbol mądrości, 12) dochód, zarobek, korzyść, 15) fartuch noszony przez kobiety wiejskie, 18) urządzenie sprężynujące, łagodzące wstrząsy pojazdów, 20) przykrywa kufra lub skrzyni, 21) półksiężycowa bułeczka, 22) cudak, ekscentryk, 23) królik o długiej, puszystej sierści.

Płonowo: 1) wywieranie presji, zmuszanie, 2) skład staroci, rupiecarnia, 4) wydziałni z silników samochodowych zatruwające powietrze, 5) smętna ludowa pieśń ukraińska, 6) rzeka, nad którą leży Poznań, 11) to samo co kubeł, 13) poprawianie błędów drukarskich, 14) szelka, luźna patka z tyłu pászczka, 15) rozczarowanie miłosne, 16) kropki na nosie, 17) diabelskie paliwo w kotłach piekielnych, 19) skok akrobatyczny z wywinięciem koźła w powietrzu.

POETA SPOŁECZNIK Z BIEŻUNIA

Zna go każdy mieszkaniec Bieżunia — niewielkiej miejscowości w woj. ciechanowskim i na pewno wskaże stojący niedaleko rynku dom. Mieszka w nim Stefan Gołębiowski, człowiek którego nazwisko znane jest zresztą również daleko poza rodzinną miejscowością. Jest on przede wszystkim świetnym tłumaczem łacińskich poezji Horacego. Ale tu w Bieżuniu zasłużył się najbardziej jako działacz społeczny.

Rozpoczął tę działalność natychmiast po wyzwoleń, w 1945 r., podejmując realizację swej młodzieńczej jeszcze wizji „szczęśliwej gminy”. Zaczął od zorganizowania w Bieżuniu gimnazjum, w którym również uczył. Z jego też inicjatywy powstał później nowy gmach miejscowego liceum. W ciągu 30 lat mury szkoły opuściło około tysiąca maturzystów.

Z czasem Stefan Gołębiowski został radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej i otrzymał mandat posła na Sejm. Fakt ten umożliwił mu działanie w jeszcze szerszym zakresie. Z jego inicjatywy uregulowano m. in. rzekę Wkrę, przystąpiono do prac przy melioracji i zagospodarowaniu całej nadwkrzeńskiej doliny. Podjęto również wielki społeczny czyn budowy dróg. Efekt — z jednego z ostatnich miejsc były powiat Zuromin (bo tu właśnie leży Bieżuń) przesunął się do czołów-

ki pod względem stanu nawierzchni dróg. Nie koniec na tym: w samym Bieżuniu powstało kino wiejskie, zbudowano dom kultury i remizę strażacką.

Zbliżając się dziś do 75-ej rocznicy urodzin, Stefan Gołębiowski nie stracił nic z dawnej pasji społecznego działania. Podeszły wiek nie pozwala mu już na tak jak niegdyś aktywny udział w życiu społecznym, ale za to coraz więcej czasu może poświęcać swemu ukochanemu Horacemu (przygotowuje właśnie nową edycję jego poezji). I oto ten nauczyciel, społecznik i literat w jednej osobie, zdobywa się teraz na gest — najpiękniejszy: przekazuje społeczeństwu cały swój majątek: dom wraz z całym wyposażeniem liczącą tysiące książek bibliotekę, rozległy ogród, przyległe doń stare obiekty, spichlerz i kuźnię.

Miejscowe władze gminne w Bieżuniu i wojewódzkie w Ciechanowie doceniły ten gest. Dom jest adaptowany; powstanie w nim biblioteka z czytelnią. Stary spichlerz, sąsiadujący akurat z muzeum regionalnym, zamierza się wykorzystać również na cele muzealne. Kuźnia stanie się miejscem wyrobu artystycznych przedmiotów z żelaza i metali. W przyszłości w 42-arowym ogrodzie ma powstać coś w rodzaju skansenu.

Cóż dodać do tej relacji? Wymienianie odznaczeń, których notabene Stefanowi Gołębiowskiemu przyznano bardzo wiele, wydaje się nawet zbędne. Wspomnijmy o kilku najważniejszych: Order Sztandaru Pracy II klasy, tytuł „Zasłużonego Nauczyciela PRL”, Medal Komisji Edukacji Narodowej, tytuł „Zasłużonego Działacza Kultury”, nagroda państwowa III stopnia za twórczość artystyczną.

TADEUSZ WOICKI

SZTUKA I KOWALE

Kuźnia — symboliczny warsztat pracy w metalu — wpisana jest w krajobraz Polski od wczesnego średniowiecza, kojarząc się z pejzażem polskiej wsi. Tam też należy szukać rodowodu tego rzemiosła, pielęgnowania tradycji zawodowych, źródła inspiracji twórczej.

Zamówienie, jakie otrzymywał kowal wiejski, dotyczyło najczęściej narzędzi rolniczych, elementów wiejskich budowl, a nawet niektórych przedmiotów sakralnych. Rzemieślnik kowal starał się zrobić nie tylko dobry wyrób, ale także upiękzyć go według własnego pomysłu. Powstawały zatem zdobione okucia wozów, sierpy, kosy, siekiery. Do dziś też na Kielecczyźnie oraz w innych regionach Polski, można spotkać pięknie modelowane wierzje stodół, zawiasy, klamki do drzwi, kraty okienne w spichlerzach i komorach.

Kowalstwo artystyczne jest tylko jednym z działów współczesnej metaloplastyki. W tej pięknej dziedzinie rękodzielnictwa pracują jeszcze blacharze, ślusarze, brązownicy oraz inni przedstawiciele rzemiosła. Rekonstrukcja zburzonego Gdańska i warszawskiej Starówki była możliwa dzięki najwyższemu umiejętnościom polskich rzemieślników wszystkich branż. Ko-

wale i ślusarze artyści brali udział przy rekonstrukcji wielu zabytków, projektowali oryginalne wzory nawiązujące do zaginionych, uzupełniali detale. Wiele gmachów użyteczności publicznej i miejsc pamięci narodowej zdobią rękodzieła kowali — wystarczy wymienić choćby kraty, bramy i ozdoby z kutego żelaza wykonane przez Henryka Grunwalda przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, w Belwederze, Filharmonii Narodowej i w Domu Rzemiosła lub kraty i balustrady w Sejmie. Niezwykłej urody są np. w Poznańskiej Izbie Rzemieślniczej drzwi kute w miedzi, przedstawiające symbole wszystkich cechów, stylizowane szyldy, okucia, klamki, latarnie. Nazwiska mistrzów takich jak Skura, Knobloch, Panasiuk, Miecznik, Zarzyn, Cichy, Mielczarek i Nowakowski, mają już ustaloną renomę.

W ostatnich latach obserwuje się na całym świecie modę na starocie i rękodzieło. W warunkach powszechnej unifikacji wyrobów przemysłowych niepowtarzalne dzieło rąk ludzkich uzyskuje cenny walor indywidualności. Stąd zapotrzebowanie na wszystkie wyroby rękodzielnictwa jest coraz większe. W ślad za zwiększającą się chłonnością rynku pojawiają się coraz piękniejsze przedmioty, odlewane czy też kute w różnych metalach. Są to świeczniki, kinkiety, okucia drzwi, żyrandole, wazon. Niektórzy odtwarzają stare wzory, jak Mielczarek z Warszawy wyrabiający świeczniki w stylu Księżstwa Warszawskiego czy Miecznik, który wyrabia miniatury pomników. Wielu projektuje i wytwarza biżuterię. Biżuteria, przeważnie ze srebra i miedzi, uzyskana w rękach doświadczonych rzemieślników bogactwo form.

PIĘKNO POLSKIEGO FOLKLORU

Najpopularniejszym w Polsce jest niewątpliwie haft kurpiowski z Puszczy Białej. Czerwone z czarnym lub białe wzory wykonywane są bez rysunku, wprost na płótnie, haftem atlasowym i uzupełniane szlaczkami. Hafy te znane są z różnych układów na serwetkach i obrusach, stanowią podstawowy artykuł w sklepach „Cepeli” i w handlu upominkami. Hafy te wykonuje ponad 300 hafciarek w kilku wsiach w okolicach Pułtuska.

Piękno polskiego folkloru reprezentują arcydzieła sztuki ludowej dekoracyjnej — palmy z barwionych kwiatów, nieśmiercielniki, drewniane ptaszki malowane, światełki i inne rzeźby miniaturowej wielkości, pisanki i wydmuszki, pajęczki, miniaturowe naczynia ceramiczne lub drewniane a nade wszystko wycinanki. Chyba żaden kraj nie może się poszczycić tak bogatym wyborem autentycznych tradycyjnych bagatelek, pełnych niesfalszowanego uroku i artystycznej pomysłowości. Bogate i wyjątkowo różnorodne wycinanki z papieru są chlubą polskiej sztuki ludowej. Największe dzisiaj ośrodki na Kurpiach i w Łowickim przyczyniły się do tego, że pełne prymitywnego uroku „kodry” i „gwiozdy” stały się przedmiotem eksportu. Kwiatowe i figuralne motywy o wesołych kolorach wykonywane są nożycami do strzyżenia owiec przez wycinanie wielokrotnie składanego papieru.

Prawdziwie unikalną twórczością jest kontynuowany do dziś wyrób śląskich pasterskich instrumentów muzycznych, takich jak fujarki, rogi i dudy z workiem z koziej skóry. Większość tych instrumentów zdobi się inkrustacją z cyny. Zresztą w wielu polskich wsiach znaleźć można ludowych twórców a także chaty zamienione w muzea.

LETNIE SZKOŁY CHEMII

Z inicjatywy prof. dr Bogusławy Jeżowskiej-Trzebiatowskiej Instytut Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego organizuje co roku w Karpaczu Szkoły Chemii Kordynacyjnej — patronat nad tą imprezą objęła Polska Akademia Nauk. Są to szkoły twórczej myśli naukowej, które przedstawiają osiągnięcia nauki polskiej i światowej i wytyczają problemy, oczekujące rozwiązania.

Szkoły te umożliwiają młodym naukowcom nawiązanie kontaktów z wybitnymi uczonymi krajowymi i zagranicznymi oraz skonfrontowanie wyników badań własnych z badaniami światowych ośrodków naukowych. Uczestnicy tych szkół są zobowiązani do oryginalnego wkładu naukowego — w postaci komunikatów ogłaszanych w materiałach szkolnych i poddawanych następnie pod dyskusję.



Oficer pułku „Royal Pologne”. U dołu — chorągwie pułkowe

Generał Orlik i jego pułk „Royal Pologne”

W archiwum wojennym w zamku Vincennes, w tzw. sekcji administracyjnej zachowało się kilkanaście dokumentów, na podstawie których można odtworzyć losy francuskiego generała (byłego oficera armii Rzeczypospolitej) Piotra Grzegorza Orlika i jego pułku piechoty „Royal Pologne”.

O

ojciec Piotra — Filip Orlik — zwany „Pyłypem Orlykiem” (1673 — 1742) był kozackim atamanem i pisarzem generalnym słynnego Mazepy, pod rozkazami którego walczył po stronie szwedzkiego króla Karola XII przeciw rosyjskiemu carowi Piotrowi Wielkiemu. Po przegranej bitwie pod Połtawą (1709) zbiegł do Turcji, gdzie po śmierci Mazepy obwołano go hetmanem szczątkowych wojsk kozackich. Filip Orlik zabiegał wielokrotnie o utworzenie koalicji antyrosyjskiej, w której uczestniczyły Szwecja, Francja oraz zwolennicy pretendenta do tronu Rzeczypospolitej — Stanisława Leszczyńskiego. W 1711 r. podczas wojny turecko-rosyjskiej, kozacy Filipa Orlika wspólnie z krymskimi Tatarami, zdołali dotrzeć do Białej Cerkwi, ale wkrótce potem musieli zawrócić ku posiadłościom sułtana. Od 1715 roku kozacki hetman przebywał w Szwecji, w 1720 przeniósł się do Francji, a w kilka lat później powrócił raz jeszcze do Turcji.

Syn Filipa — Piotr Grzegorz Orlik — rozpoczął służbę w armii szwedzkiej (1718) jako chorąży pieszej gwardii królewskiej. W 1720 roku — kiedy ojciec wyjeżdżał do Francji — wstąpił na służbę saską, by wkrótce otrzymać tam rangę kapitana gwardii. Od 1726 nasz bohater znajduje się w wojsku Rzeczypospolitej, gdzie — jak sam twierdził — był nawet generałem-adiutantem hetmana wielkiego koronnego.

W 1729 Piotr Grzegorz Orlik po raz czwarty zmienia swego monarchę, przechodząc tym razem na służbę francuskiego króla Ludwika XV, najprawdopodobniej za namową ojca. Kiedy w 1733 r. zmarł August Mocny i Polska przygotowywała się do elekcji nowego króla, szef dyplomacji francuskiej kardynał de Fleury powierzył Orlikowi zadanie bezpiecznego przeprowadzenia do Warszawy Stanisława Leszczyńskiego.

Ów kandydat do tronu musiał zresztą podróżować incognito, bojąc się, iż wpadnie w ręce zwolenników saskiego lektora, który później został władcą Polski jako August III. W następnych miesiącach Orlik przebywał z różnego rodzaju misjami dyplomatycznymi w Konstantynopolu,

Stockholmie a nawet opanowanej przez stronników Sasów — Warszawie, tak, że władze carskie wyznaczyły wysoką nagrodę za jego ujęcie.

Kiedy Leszczyńskiemu nie udało się odzyskać polskiej korony i niefortunny pretendent powrócił do Francji, Orlik mianowany został podpułkownikiem „na reformie” w pułku Colonel General Dragons. W rok później awansowano go do stopnia mestre de camp, potem przeniesiono do pułku „Royal Allemand” a 27 listopada 1747 powierzono organizację nowego pułku piechoty „Royal Pologne”.

Pułk ten — należący do najmniejszych jednostek w armii francuskiej — liczył 28 oficerów i 402 żołnierzy i składał się z jednego tylko batalionu. Wbrew swej nazwie regiment ów rekrutował się nie tyle z Polaków, ile z Alzactyków i mieszkańców zachodnich krajów niemieckich chociaż i tu służyli nasi rodacy. W bibliotece tzw. Depot de la guerre zachował się kolorowy gwasz przedstawiający żołnierza owego pułku w mundurze o tradycyjnie polskich barwach błękitno-karmazynowych jak też dwie chorągwie regimentu — tzw. pułkownikowską (drapreau du colonel) oraz d'ordonnance. Pierwsza z nich noszona była przez „kompanię pułkownikowską” i rozwijana jedynie wówczas, gdy gen. Orlik — reprezentujący króla — obecny był w regimencie. Druga chorągiew (d'ordonnance) miała służyć żołnierzom jako punkt zborny na polu walki, gdzie łatwo było stracić orientację w gęstym dymie prochowym. Dlatego też chorągiew ta była bardzo barwna — w kolorach niebiesko-biało-czerwonych, które od 1792 roku uznane zostały za oficjalne barwy Francji.

Warto zwrócić uwagę, że na chorągwi pułkownikowskiej umieszczony został biały polski orzeł, z tym, że wbrew naszym tradycjom głowę ma zwróconą w prawą stronę (tak jak orły francuskie) a skrzydła złożone, podczas gdy w Wojsku Polskim zawsze wznosił się do lotu.

Pułk „Royal Pologne” wyruszył na pole walki po raz pierwszy w 1757 roku, kiedy to Francja przystąpiła do wojny siedmioletniej. Regiment Orlika odznaczył się pod Hanowerem, w bitwie pod Hastenbeck a zwłaszcza w obronie Merseburga, gdzie poniósł jednak dotkliwe straty. Walczył także w tragicznej dla Francuzów batalii pod Rosbach a potem pod Sonderhausen i Lutzelberg. W 1759 okrył się sławą pod Bergen, ale Piotr Grzegorz Orlik został tu ciężko ranny i zmarł w kilka miesięcy później. Wykrwawiony regiment „Royal Pologne” decyzją Ludwika XV został rozwiązany 18 stycznia 1760 roku, a jego żołnierze wcieleni do pułku „Royal Suedois” — po trzynastu latach wiernej służby.

B. DOWOJNA-BIENAIME
tłumaczka przysięgła
przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle
 PARIS (5e)
 TELEFON: 033-41-17
 METRO: PONT-MARIE

Tłumaczenia
urzędowe
ważne w całej Francji

»MISS COUTURE«

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines
 LILLE (Fives) tel. 56-60-86
 Siedziba: 199, rue de Paris
 LILLE, tel. 53-10-03

Konfekcja
 męska, damska ★ suknie
 ★ spódnice ★ swetry ★ bluzki
 ★ popeliny, tergal i płaszcze
 ★ pierze ★ wsypy na szer.
 160 cm ★ poszwy ★ puch

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

»MISS COUTURE«

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 Paris
 Tél.: 770-83-37; C.C.P. Paris: 189 46 68

poleca niżej wymienione książki
 po cenach najniższych:

Kazimierz Brandys — POMYSŁ	6,00
Tadeusz Breza — ZAWISŁ	16,00
Wacław Gąsiorowski — SZWOLEZEROWIE	
GWARDII	18,00
Tadeusz Hołuj — RAJ	11,00
Marja Konopnicka — NOWELE (Wydanie oprawione w płótno)	10,00
Zofia Nałkowska — GRANICA (Wydanie oprawione w płótno)	12,00
Cyprian Kamil Norwid — WYBÓR POEZJI	24,00
Henryk Sienkiewicz — W PUSTYNI I W PUSZCZY (Nowe wydanie 1976 — ilustrowane fotosami z filmu „W pustyni i w puszczy”)	24,00
Stanisław Wyspiański — DRAMATY WYBRANE (2 tomy)	32,50
Ewa Szelburg-Zarebina — I OTWARŁY SIĘ DNI	11,00
Stefan Żeromski — DZIEJE GRZECHU (2 tomy) — nowe wydanie 1976	12,00
Stefan Żeromski — PRZEDWIOŚNIE	16,00
Stefan Żeromski — POPIOŁY (3 tomy w oprawie płóciennej)	26,40

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

**P
K
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème
 Tél. 824-42-02
 Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

- Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.

**RADIOODBIORNIKI
— TELEWIZORY**

Lodówki, maszyny do prania i inne
 artykuły gospodarstwa domowego

LENG—PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté;
 Telefon: 75.44.01

423, rue de Lannoy
 ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZESŁJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT

Medalowy rekord w Montrealu

Cała Polska oczekiwała występu sportowców na Igrzyskach XXI Olimpiady w Montrealu. Wszystko zakończyło się znakomicie. Polscy sportowcy zdobyli w sumie 25 medali — 8 złotych, 6 srebrnych i 11 brązowych. A więc więcej niż kiedykolwiek na igrzyskach olimpijskich! W klasyfikacji medalowej Polska zajęła VI miejsce za ekipami ZSRR, NRD, USA, RFN i Japonii i tym samym potwierdziła swoje miejsce w czołówce krajów przodujących w sporcie. W nieoficjalnej klasyfikacji za 6 pierwszych miejsc uzyskaliśmy nawet V miejsce wyprzedzając Japonię. Występ Polaków w Montrealu zakończył się więc wielkim sukcesem.

Niewątpliwie jedną z bohaterek igrzysk montrealskich jest Irena Szewińska. Ta najwybitniejsza lekkoatletka świata dokonała niebywałego wyczynu: na czwartych, kolejnych igrzyskach w swojej karierze zdobyła już siódmy medal — tym razem złoty w biegu na 400 m. W jej olimpijskiej kolekcji znajdują się 3 medale złote, 2 srebrne i 2 brązowe. Pani Irena w Montrealu nie tylko zdobyła złoty medal, ale w finale ustanowiła wspaniały rekord świata — 49,29 sek. Wyczyn Ireny Szewińskiej przejdzie do historii igrzysk, w której ta wspaniała sportsmenka zapisała piękne karty w Tokio, Meksyku, Monachium i Montrealu.

Lekkoatleci sprawili wiele radości kibicom w Kraju, a także licznej Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej. Tadeusz Ślusarski w skoku o tyczce i Jacek Wszół w skoku wzwyż zdobyli złote medale, Bronisław Malinowski w biegu na 3000 m z przeszkodami i męska sztafeta 4 × 400 m — srebrne medale. Ślusarski skokiem na wysokości 5,50 cm zapewnił sobie pierwsze miejsce wśród najlepszych, pokonał m. in. rekordzistę świata Amerykanina Roberta. Tej samej sztuki dokonał 20-letni Jacek Wszół, który triumfował w skoku wzwyż — 2,25 m. W pokonanym polu znalazł się znakomity skoczek, rekordzista świata Stones (USA).

Polscy lekkoatleci w Monachium udowodnili, że znów należą do światowej czołówki. Świadczą o tym 3 złote i 2 srebrne medale — piękny dorobek.

Siatkówka, głównie dzięki grze Polaków, cieszyła się w Montrealu olbrzymim powodzeniem. Białoczerwoni po niezwykle za-

ciętych pojedynkach, które przeważnie kończyły się wynikami 3:2, pokonali kolejno drużyny Korei Płd., Kuby, Kanady, CSRS, Japonii i Związku Radzieckiego, zdobywając złoty medal. Mecz finałowy dostarczył olbrzymich emocji milionom kibiców.

W grach zespołowych były to niemal polskie igrzyska. Srebrny medal zdobyli bowiem piłkarze (przegrali w finale z NRD 1:3), brązowy zaś piłkarze ręczni. Takich sukcesów w tych dyscyplinach jeszcze nie odnosiliśmy.

Galerię złotych medalistów uzupełnili: ciężarowiec Zbigniew Kaczmarek, zapaśnik Kazimierz Lipień, pięcioboista Gerard Peściak i bokser Jerzy Rybicki. Poza tym Polacy zdobywali medale w strzelectwie, judo, kajakarstwie i kolarstwie.

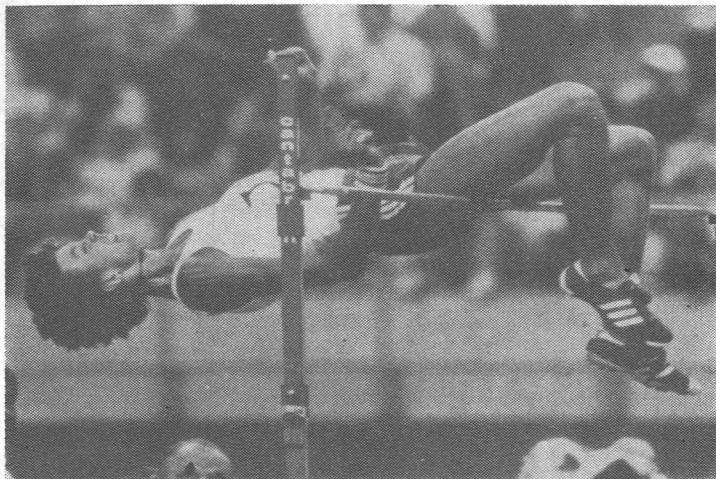
Polacy w Montrealu znów pokazali polską szkołę boksu. Poza Rybickim brązowe medale wywalczyli: Leszek Błażyński, Leszek Kossedowski, Kazimierz Szczerba i Janusz Gortat.

Igrzyska XXI Olimpiady zakończyły się wielkim sukcesem polskiego sportu. Występy białoczerwonych na olimpijskich arenach odbiły się szerokim echem w świecie, przysporzyły wiele radości kibicom nie tylko w Kraju, ale również milionom Polaków rozsiansych po całym świecie, a szczególnie w Kanadzie i USA. Miejsce wśród największych sportowych potęg świata mówi samo za siebie. Sukces Polaków jest tym większy, że odniesiony w warunkach niezwykle ostrej rywalizacji, kiedy olimpijskie medale wciąż rosną w cenie.

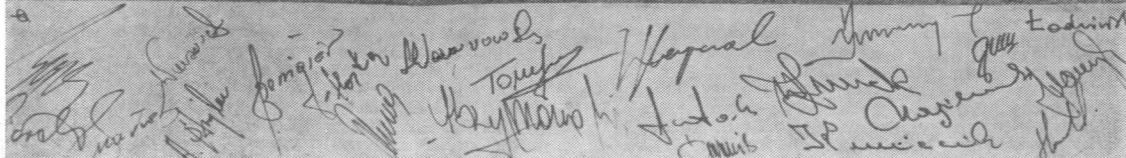
Zgasił znicz Igrzysk XXI Olimpiady w Montrealu. Za 4 lata, tylko 4 lata, kolejne igrzyska w Moskwie. (H. J.)



Przewodniczący MKOl. Lord Killanin serdecznie gratuluje Irenie Szewińskiej zdobycia złotego medalu



Jacek Wszół, złoty medalista w skoku wzwyż



Polska srebrna jedenastka w piłce nożnej

Fot. CAF

Jak widzą Polskę cudzoziemcy?

**Lata twórczej pracy narodu spowodowały,
iż słowo Polska kojarzy się
z cenionym i szanowanym na świecie państwem.
Jest to szczególnie zauważalne
w ostatnich latach, kiedy to Kraj przeżywa
nie znany dotąd okres dynamicznego rozwoju.**

BILL FRENZEL
kongresmen,
republikanin
ze stanu
Minnesota:

— Niedawno byłem w Polsce. I powiem szczerze, że inaczej obecnie patrzę na ten Kraj. Zaskoczony byłem przede wszystkim rozmiarami Targów Poznańskich, rozmachem gospodarczym Polski i stopniem rozwoju przemysłu. Odbyłem z amerykańskimi biznesmenami wiele rozmów. Stwierdziłem, że są oni zadowoleni z wyników handlu z Polską. Oferowany przez Polskę towar np. maszyny budowlane czy urządzenia pomiarowe cechuje wysoki poziom technologiczny. W czasie pobytu w Warszawie stwierdziłem podobnie dobry klimat rozmów, to samo zainteresowanie.

Mój pobyt w Polsce był pierwszym, ale nie ostatnim. Jesienią wybieram się do Warszawy ponownie. Tym razem z grupą kongresmenów z Komisji Handlu, abyśmy tu w Kongresie mieli więcej czynnie zainteresowanych ludzi w rozwoju stosunków między obu krajami.

MICHEL TOUSSAINT
belgijski
minister handlu
zagranicznego
i
kooperacji rozwojowej:

Od roku 1970 wymiana handlowa między Unią Gospodarczą Belgia—Luksemburg a Polską poważnie się rozwinęła. Bilans handlowy zamyka się wysokim saldem dodatnim dla nas, lecz obydwie strony energicznie poszukują sposobów zrównoważenia wzajemnych obrotów. Dostarczamy Polsce przede wszystkim wyrobów hutniczych, maszyn i urządzeń oraz produktów chemicznych. Polska dostarcza nam surowców mineralnych, a zwłaszcza węgla.

22 listopada 1973 r. został podpisany długoterminowy układ kooperacyjny między Unią Belgia—Luksemburg a Polską. W trakcie negocjowania znajduje się ponad 30 projektów kooperacyjnych. Powołano do życia trzy mieszane grupy specjalistyczne: przemysłu maszynowego, chemii i petrochemii oraz współpracy naukowo-technicznej. Układ z 22 listopada 1973 r. podpisany podczas wizyty w Królestwie Belgii polskiego przywódcy Edwarda Gierka, jest obiecujący i ma bardzo piękne perspektywy.

Zagadnienia te miałem okazję osobiście omawiać z moim polskim kolegą, ministrem Jerzym Olszewskim podczas pobytu w Polsce. Rozmowa toczyła się w historycznym pałacu Wilanowskim, który sprawił na mnie wielkie wrażenie.

OLEG GRIGORIEW
zastępca
głównego inżyniera
„Gipromezu”,
Instytutu
Projektowania
Zakładów
Metalurgicznych:

— Właśnie w naszym Instytucie w Moskwie powstały projekty hut: „Lenina”, „Bieruta”, „Warszawa”... Mają także swój współudział radzieccy specjaliści w projektowaniu i budowie największej w Polsce inwestycji metalurgicznej — huty „Katowice”. Utrzymujemy z Polską codzienne kontakty. W naszym Instytucie przebywają dwie grupy polskich specjalistów, które przeprowadzają robocze konsultacje z fachowcami na temat ostatnich rozwiązań konstrukcyjnych metalurgicznych gigantów. Polscy fachowcy stali się partnerami naszych specjalistów, powiedziałbym nawet więcej — dawny „uczeń” w wielu przypadkach przerósł „mistrza”. Polscy inżynierowie służą naszym... konsultacjami.

Polskę odwiedziłem dwukrotnie i zawsze byłem bardzo mile zaskakiwany wszystkim co w niej widziałem.

PIERRE MAZEAUD
sekretarz stanu
do spraw
sportu i młodzieży
we Francji:

— Polska — to także kontakty sportowe między obu naszymi krajami. I to też jest istotny element tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej. Kontakty te obejmują praktycznie wszystkie dziedziny. Polscy sportowcy uczestniczą w wielu imprezach organizowanych we Francji. Podpisaliśmy ważną dla obu stron umowę o wymianie sportowców, trenerów i instruktorów. Ja sam zamierzam udać się do Warszawy jesienią br. Przykładem tej współpracy niechaj będzie fakt, że sportowcy polscy często korzystają z naszych ośrodków treningowych, jak np. ostatnio w Font Romeu — gdzie przebywali polscy olimpijczycy.

Dr CLAUD GROTE
profesor,
sekretarz generalny
Akademii
Nauk
Niemieckiej
Republiki
Demokratycznej:

— O Polsce myślę jako o kraju, z którym my, naukowcy NRD, mamy niezwykle ścisłe i ożywione kontakty. Wynikają one nie tylko z racji bliskiego sąsiedztwa naszych krajów, ale przede wszystkim z naszej bardzo wysokiej oceny poziomu i rangi polskiej nauki.

Dotyczy to zwłaszcza nauk matematyczno-przyrodniczych i nauk społecznych. Wysoko cenię sobie osiągnięcia moich polskich kolegów w zakresie fizyki ciał stałych. Jestem pełen uznania dla osiągnięć polskiej elektroniki, czyniącej Polskę cenionym przez innych partnerem w tej niezwykle ważnej dziedzinie nauki.

Otwarcie granicy na Odrze i Nysie spowodowało większą częstotliwość bezpośrednich spotkań pracowników naszych instytucji. Podwoiła się wymiana naukowców, liczona dziś w wielu tysiącach osób. Częściej niż poprzednio odbywają się wspólne robocze spotkania, nawiązuje się bezpośrednia osobista więź.

JIRZI SZTEPANEK
inżynier, ekonomista
z Czechosłowackiego
Instytutu
Spraw
Międzynarodowych:

— Polska zajmuje dziś wysoką pozycję wśród najbardziej uprzemysłowionych krajów świata; w wytwarzaniu dochodu narodowego osiągnęła już poziom

dwa tysięcy dolarów rocznie na jednego obywatela.

Polska znana przedtem jako kraj głównie rolniczy i słabo uprzemysłowiony, pomimo straszliwych zniszczeń wojennych odbudowała, a raczej zbudowała, od podstaw swoją gospodarkę, w wielu liczących się dziedzinach i należy dziś do czołówki światowej lub europejskiej: (energia elektryczna, węgiel kamienny, siarka, miedź, przemysł maszynowy, chemiczny, stoczniowy). Takich obiektów jak Port Północny, huta „Katowice”, zagłębia węgla brunatnego w Turoszowie, Koninie, Bełchatowie mogą pozazdrościć najbardziej uprzemysłowione kraje świata.

Dr DIETER HAACK wiceminister budownictwa Republiki Federalnej Niemiec:

— Już od dłuższego czasu polscy specjaliści w zakresie ratowania zabytków, modernizacji starych dzielnic oraz planowania przestrzennego miast mają w świecie bardzo dobrą opinię. To co zobaczyłem podczas mojej wizyty w Polsce, potwierdziło ten pogląd w pełni. Według moich obserwacji, trudno znaleźć w innym kraju podobne sukcesy, jakie ma np. do zanotowania Warszawa.

W trakcie pobytu w Polsce utwierdziłem się w przekonaniu, że polscy architekci i urbaniści potrafią świetnie wykorzystać możliwości ratowania starych domów i dzielnic, czyniąc jednocześnie zadość wymogom nowoczesnego budownictwa miejskiego.

Dr HARRY NEUMUELLER znany szwedzki lekarz, były szef szwedzkiej akcji Czerwonego Krzyża w Polsce:

— Kiedy ja i setki moich rodaków przybyliśmy do Polski w latach 1945—46 w akcji pomocy dla zniszczonego wojną kraju, spotkaliśmy naród, który był wyniszczony doszczętnie. W sposób nie dający się opisać. Naród, w którym każdy człowiek poniósł okrutne osobiste straty. Do tego doszły przerażające straty materialne. A przecież mimo to, Polacy byli pełni ufności i wiary w przyszłość, dokumentowali czynami chęć odbudowy, współpracy z innymi narodami.

To wspaniałe zachowanie polskiego narodu pozwoliło wielu z nas Szwedom użyć nowego spojrzenia na pojęcie ludzkiej egzystencji w skali światowej, globalnej. To było nawet zdumiewające. To zrozumienie dla innych narodów i wiara w przyszłość wszystkich ludzi na ziemi. Może właśnie wtedy można było też zrozumieć dlaczego polski naród mimo wielu przeciwności w swej historii budził się zawsze do życia. Jest to ze wszech miar godne podziwu. Taka została Polska w mojej pamięci. I taka — zostanie!...

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

EGZAMINY MUZYCZNE

Douai. W konserwatorium muzycznym ukończyła naukę gry na organach z bardzo dobrym wynikiem p. Weronika Jędrzejak. W klasie instrumentów dętych pierwszą nagrodę otrzymał p. Alain Wardęga. W klasie gry na fortepianie złotym medalem został odznaczony p. Jacques Wojciechowski, medalem vermeil — p. Jan Koł a srebrnym — p. Katarzyna Nowacka. Za grę na wiolonczeli otrzymali nagrodę pierwszą: p. Anne Wojciechowska i p. Corinne Nowacka.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

Aniche. Z okazji święta lokalnego pod nazwą „Kopierre” urządzony został regionalny konkurs gołębi. W kategorii sur Orléans (na 292) gołębi p. Ste-

fana Smarzyka z Masny zajęły miejsca 1, 13, 14, 15, 26 i 35 a p. Tomowiaka z Auberschicourt — 3, 4, 10, 65 i 66. W kategorii gołębi młodych również odniósł sukces p. Smarzyk, ponieważ na prawie 800 gołębi w konkursie sur Chantilly jego „wychowankowie” zajęli miejsca 2, 13, 15 i 25. W tej samej kategorii p. Mazurzak z Marchiennes zdobył miejsca 3, 5, 9, 16, 17 i 19, p. Szymura z Ecaillon — 11-te i p. Tomowiak — 27.

WĘDKARSKIE KONKURSY

Sin-le-Noble. Do międzynarodowego konkursu wędkarskiego urządzanego przez stowarzyszenie Amis du Vivier stanęło przeszło 100 zawodników francuskich i belgijskich. Konkurs ten wygrał Gérard Kochan dużą różnicą punktów.

Trith-St. Léger. Letni konkurs regionalny o puchar miasta organizowany przez stowarzyszenie La Gaule d'Acier wygrał p. Co-

liński z Escautpont. Miejsce czwarte zajął p. Daniel Orsomski z Le Poirier a miejsce ósme p. Coliński z Anzin. Puchar miejski dla najmłodszego zawodnika przyznano p. Danielowi Orsomskiemu.

NAGRODY ZA UKWIECONE DOMKI

Sebourg. Jury miejskie ogłosiło ostatnio wyniki konkursu na najładniej ukwiecony domek. Miejsce drugie, zajął w kat. pierwszej p. Michał Pawłowski a p. Stanisław Kądzioła trzecie miejsce w kategorii drugiej.

Condé-sur-Escaut. Laureatem tegorocznego konkursu miejskiego w kategorii pierwszej został p. Robert Szymkowski z cité Fontinettes. W tej kategorii p. Leon Jankowiak zajął miejsce trzecie, p. Antoni Bielawski — szóste, p. Raymond Lisiecki — 11, p. Ferdynand Koralewski — 12, p. Alexander Witkowski — 13, p. Albert Miechowski — 15, p. Bielawa-Gorzelański — 17, p. Ignacy Walosik — 24 i p. Helena Dzieciuchowicz — 26.

Escautpont. Pierwszą nagrodę w miejskim konkursie na najładniej ukwiecony domek i ogródek otrzymał p. Edmund Gogol. Również w pierwszej kategorii p. Edmund Grześkowiak otrzymał nagrodę czwartą a p. Roch Parciński — piątą.

Na Fundusz Olimpijski

Polski Klub Olimpijski działający przy Towarzystwie Francusko-Polskim w Lyonie przekazał Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu 2.147 franków na Fundusz Olimpijski.

Na sumę tę złożyły się wpłaty następujących osób: André Mazur — St. Cécile-les-Vignes, Jan Luty — Perrecy-les-Forge, Stefan Ntreba — Lyon, Kardaz — Villeurbanne, M. V. Kaczmarkiewicz — Marseille, Władysław Kot — Clermont Ferrand, Brudziński — Notre Dame de Brian, G. Eysseric — Monteau, J. Krzemińska — Valence, F. Kowalska — Castelnau-de-Montmiras, Francis Holagne — Marseille, A. Kogut — Albertville, Słoniewski-Baud — Divonne Bains, Kozbial — Cluses Scionzier, Jean Dolecki — Echeuls St. Jean-en-Royans, Vladimiri Grzyb — Sommiers, Piotr Kamiński — Nuits St.

Georges, Hélène Besançon — Annemasse, Eloi Janiszewski — Lauzerte, Fr. Buniak — L'Isle-sur-la-Sorgue, Ignace Frasiak — Béziers, A. Mourdon — Pionsat, Stanisław Sadlej — St. Symphorien d'Ozon, Jean-Baptiste Grazi — Marseille, Hélène Desroches — Grenoble, E. Sadowski — Morteau, Ladisław Bouer — Lavardac, Bolesław Zych — Vezzani-Corse, Stanisław Kepisty — Vabre, Fr. Passani — La Celle, Paul Wilczyński — St. Jean-de-Veda, B. Jesionek — Orange, Ignace Mroczyk — Cagnac-les-Min., Joseph Kos — Nice, Paul Polowtchak — Roanne, Paul Rakowski — Vif, Jan Jezierski — Tassin.

Wszystkim ofiarodawcom Polski Komitet Olimpijski składa serdeczne podziękowanie.



DU 21 AU 27 AOUT

PREMIERE CHAINE

LE FRANCOPHONISME — 12.30 (sauf le dimanche)
TF 1 ACTUALITES — 13.00, 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

„LES SIX FEMMES D'HENRY VIII” — 13.35 (lundi, mardi et mercredi)

„PAUL TEMPLE” — 13.35 (à partir du 27/8 sauf samedi et dimanche) une nouvelle série de Francis Durbridge réal. de John Matthews

„L'IMAGINATION AU GALOP” — 15.05 (sauf samedi et dimanche) à partir du 25/8 — une émission de Pierre Gising et Louis Barby

EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 18.35 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.40 (sauf samedi et dimanche)

„LE VILLAGE ENGLOUTI” — 19.47 (sauf le dimanche)

SAMEDI 21 AOUT

12.47. Jeunes Pratique

13.35. Les musiciens du soir

14.10. Samedi est à vous

18.45. Magazine Auto Moto 1.

20.30. Variétés: Les Grands Moments du Music-Hall

21.37. Série: „Matt Helm” n° 1

DIMANCHE 22 AOUT

12.02. Allons au cinéma

12.30. La bonne conduite

13.20. C'est pas sérieux

14.05. Au-delà de l'horizon

15.05. Sports: Direct à la Une

17.35. Télé-Film: „Le Grand Niagara”

18.45. „Les Jours Heureux” n° 2

20.30. „Jeff” — un film de Jean Herman (Alain Delon, Mireille Darc Frédéric de Pasquale)

22.00. „La vallée des premiers hommes” (Ethiopie) — émission de l'Institut National de l'Audiovisuel

LUNDI 23 AOUT

20.30. „Un certain Monsieur Jo” — un film de René Jolivet

22.10. La vie des estampes (n° 4)

MARDI 24 AOUT

20.30. Télé-Film: „Le Mystère de l'enfant des planètes”

21.45. „Le sens de l'histoire” — une émission de Jean Aurel avec Jacques Laurent (n° 1) „La Fête”

MERCREDI 25 AOUT

20.30. L'Enquête est ouverte” réalisation de Jacques Treboutea

22.00. „Gorilla” (Parc National du Zaïre)

JEUDI 26 AOUT

13.35. Les Portes de la Nuit” — un film de Marcel Carné (Jean Vilar, Yves Montand, Pierre Brasseur, Serge Reggiani, Dany Robin)

20.30. Faits Divers (n° 3) „Attila”

21.30. „Pays — L'Amérique bien tranquille” — un reportage de M. Schlinder et J. J. Lagrange

22.30. Jazz à Juan

VENDREDI 27 AOUT

20.30. Au théâtre ce soir: „Bon week-end M. Bennett” d'Arthur Watkyn, réal. Pierre Sabbagh

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH INFORMATION — 15.00 (samedi et dimanche compris)

„AUJOURD'HUI MADAME” — 15.10 (sauf samedi et dimanche)

„MISSION IMPOSSIBLE” — 15.55 (sauf samedi et dimanche)

„LA MER ET LES HOMMES” — 16.45 (sauf samedi, dimanche et mercredi) à partir du 24/8

„MA SORCIERE BIEN-AIMEE” — 17.17 (sauf samedi, dimanche et mercredi) à partir du 24/8

„VACANCES AMERES” — 17.45 (sauf samedi dimanche et mercredi)

„CE JOUR-LA, J'EN TEMOIGNE” — 18.15 (sauf samedi et dimanche)

LE PALMARES DES ENFANTS” — 18.43 (sauf samedi et dimanche)

DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

„BONJOUR PARIS” — 19.44 (sauf samedi et dimanche)

JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

WYMIENIAMY KORES- PONDENCJE

JOANNA MUCZYN — ul. Obrońców Stalingradu 3 m 26, 11-500 Gliwice uczenica drugiej klasy licealnej. Uczy się języka francuskiego. Bardzo by

chciała nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji. Mogłaby zaprosić w przyszłości do Polski kogoś z jej korespondentów. Chętnie korespondowałaby w języku francuskim co dałoby jej możliwość lepszego poznania tego języka.

WALDEMAR ROZENTAL — ul. Parkowa 8, 87-100 Toruń — bardzo interesuje się życiem Polonii francuskiej i w tym celu chciałaby nawiązać kontakt ze swoim rówieśnikiem, aby dzielić się

swolmi wiadomościami o życiu młodych we Francji i w Polsce. Ma 18 lat chodzi do IV klasy licealnej. Jego hobby to filatelistyka. Oczekuje z niecierpliwością na listy.

DOROTA CZAJA — 78-132 Stary Borek k/Kolobrzegu — jest 15-letnią uczennicą. Jej hobby to: zbieranie widokówek miast polskich, które chętnie wymieniłaby na widokówki miast francuskich, oraz fotosów piosenkarzy i aktorów.

SAMEDI 21 AOUT

18.15. „Les 15-25” — une émission d'Agnès Vincent, réal. Pierre Rossolin

18.25. Caméra au poing

19.44. Accordéon

20.30. Dramatique: „Histoire de rire” — une comédie d'Armand Salacrou, réal. Y. A. Hubert

22.30. Variétés

DIMANCHE 22 AOUT

15.10. „L'Ami Public numéro 1” (n° 1)

15.55. En direct d'Aix-Les-Bains”

17.30. „La vie secrète des animaux” (n° 3) „Les lions”

17.45. En direct d'Aix-Les-Bains (suite)

18.15. Tiercé à Deauville

18.58. Stade 2

19.30. Jazz Averty

20.30. Jeux sans frontières

22.00. „La Dynastie des Forsyte” (n° 9)

LUNDI 23 AOUT

17.15. „Les douze légionnaires” — „L'Attaque”

20.30. „Ticket Retro” (n° 9 bis), réal. Jean-Christophe Averty

21.35. Document de création: „Le Raid américain” — émission de Jean-Marie Drot

MARDI 24 AOUT

20.35. Dossiers de l'Ecran: „Douglas Mac Arthur” — montage de documents d'actualité — film de la BBC

Débat: „La défaite politique du vainqueur du Pacifique”

MERCREDI 25 AOUT

15.55. „Bonanza”

16.45. „Viens avec nous à Saint-Paul-de-Vence” — document de création

17.15. „Teva” (n° 4)

20.30. Série: „Un Sherif à New York”

21.55. Documentaire: Inventaire: „D'un Nord à l'autre”, réal. Michel Fresnel

JEUDI 26 AOUT

20.30. Le Grand Echiquier

VENDREDI 27 AOUT

20.30. „Molière pour rire et pour pleurer” (n° 4)

21.35. Ah! Vous écrivez? — émission de Bernard Pivot

TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.30—19.00 RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1

„ETRANGER D'OU VIENS-TU?” — 19.05 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

FR 3 JEUNESSE — 19.40 (sauf le dimanche)

20 HEURES EN ETE — 20.00 (sauf samedi et dimanche)

FR 3 ACTUALITES — 19.55 ET A LA FIN DU PROGRAMME

SAMEDI 21 AOUT

19.40. Un homme, un événement

20.00. Festival du court métrage

20.30. Retransmission théâtrale „L'Ombre” d'Evgueni Schwartz, mise en scène Gildas Bourdet (une production de Lille)

DIMANCHE 22 AOUT

20.05. Les animaux chez eux

20.30. L'Institut National de l'Audiovisuel présente: „Nous 3”, „René réal. et scénario: Jean-Luc Godard

22.30. Cinéma de Minuit — cycle „Jean Renoir”: (N) „Toni” — un film de Jean Renoir (1934)

LUNDI 23 AOUT

20.30. Prestige du Cinéma: („N) „Le Jeu de la Vérité” — un film de Robert Hossein (Robert Hossein, Georges Rivière, Jean-Louis Trintignant, Dahlia Levi, Perette Pradier, Nadia Grey, Françoise Prevost)

MARDI 24 AOUT

20.30. Westerns, Films Policiers, Aventures: „Le Tigre du Bengale” — un film de Fritz Lang

MERCREDI 25 AOUT

20.30. Les Grands noms de l'Histoire du Cinéma: „L'Etrangère” — un film de Sergio Gobbi (Marie-France Boyer; Pierre Vaneck)

JEUDI 26 AOUT

20.30. Les Grands noms de l'Histoire du Cinéma: (N) „L'Assaut” — un film de Pierre-Jean Ducis (1936)

VENDREDI 27 AOUT

20.30. Erreurs Judiciaires (n° 6) „Faux Témoignage”

22.55. „Ballade Irlandaise” — réal. Henri Roanne et Gérard Valet

21.45. Festival de Jazz d'Antibes-Juan-Les-Pins — réal. Jean-Christophe Averty

RADIO- WARSAWA

PROGRAM AUDYCJI
CODZIENNYCH DLA
RODAKÓW ZA GRANICĄ
6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m
7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m
11.30—12.00 25, 31 i 41 m
13.00—14.00 31 i 41 m
15.00—15.30 31, 41, 49 m
16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m
18.00—18.30 41 i 49 m
20.30—21.00 41 i 49 m
21.30—22.00 31, 41 i 49 m
23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

POLECAMY SZCZEGÓLNIE

● kalendaryk historyczny i muzykę 7.00

● przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)

● program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

○ TEMATYCZNE POLONIJNEJ:

● Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03

● Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Życzeń dla Rodaków z granicą — czwartek 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Życzeń dla Rodaków z granicą — czwartek 17.30

RADIO- VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE
PROGRAMME DE SES
EMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:

7.00—7.30 31,01 m 41,18 m 41,27 m

13.30—13.00 31,50 m 42,11 m

19.00—19.30 31,45 m 41,18 m

21.00—21.30 41,18 m 48,74 m

21.30—22.00 49,22 m 75,85 m 200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m

NOUS VOUS PROPOSONS
TOUT PARTICULIEREMENT:

● nos revues de presse quotidienne à 12.30

● „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30

● „Jeunesse, loisir, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30

● „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30

● „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30

● „Pologne-France et retour” le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30

● „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30

● „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30

● „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.



1

Cieszyn

2



Na pogórzcu Beskidu Śląskiego leży to piękne, mające bardzo starą historię miasto. Pierwsza wzmianka o kasztelanii cieszyńskiej podległej królowi polskiemu pochodzi z 1155 roku.

Zwiedzanie Cieszyna najlepiej rozpocząć od Rynku (zdjęcie 1), nad którym dominuje ratusz w stylu klasycystycznym z niedużą strzelistą wieżyczką z 1800 roku (zdjęcie 2). Po zwiedzeniu licznych zabytkowych obiektów, jak zamek piastowski, pomniki książąt cieszyńskich (zdjęcie nr 3) kościoły, gdzie w kryptach znajdują się groby Piastów cieszyńskich, a przy wielu portalach wmurowane są tablice upamiętniające cieszyńszczyźnianom także księży, którzy zginęli w hitlerowskich więzieniach i obozach — warto odbyć spacer starymi uliczkami. Zejść nad Olzę urokliwymi schodkami przy Młyńskiej Bramie (zdjęcie 4) i pójść na ul. Przykopa (zdjęcie 5) zwaną „Cieszyńską Wenecją”, a usytuowaną w dawnej dzielnicy garbarzy i sukieników.

Zdjęcia:

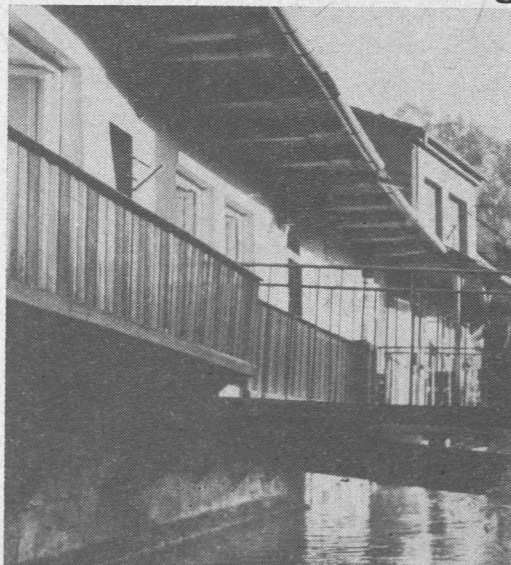
W. H. RADWAŃSKI



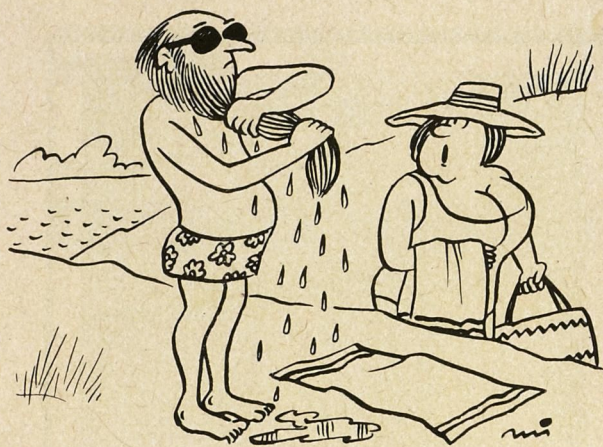
3



4

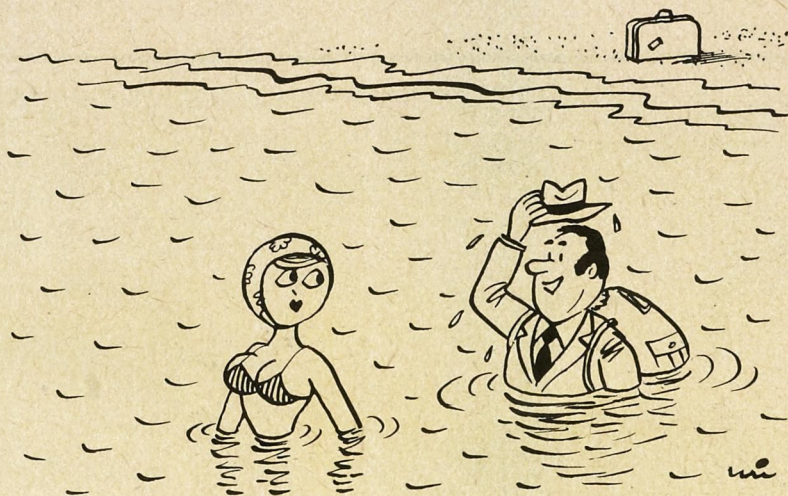


5



— Musisz ją porządnie wyżyć, bo za godzinę wyjeżdżamy!

— Essore-la bien, dans une heure nous partons!



— Chciałbym się z panią pożegnać...!

— Je voudrais prendre congé ...

Gwidon Miklaszewski

Już koniec urlopu!



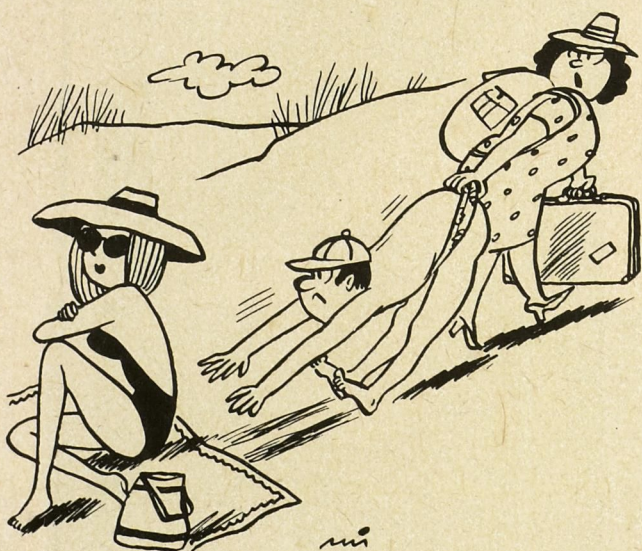
— Przykro mi, ale z pewnych powodów nie mogę jechać z panem do Warszawy!

— Je suis désolée mais certaines raisons m'empêchent de partir avec vous à Varsovie!



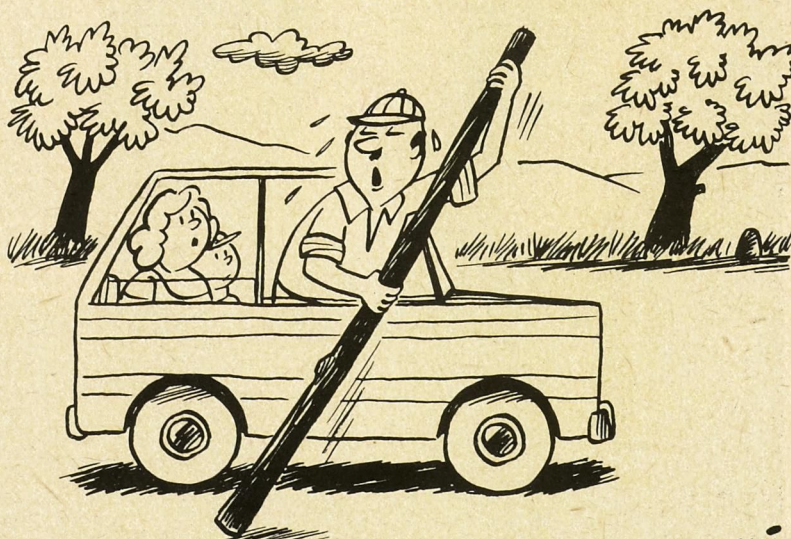
— Wyjeżdżamy, Helenko — już nie ma dla kogo wchodzić do wody!

— On part Helenka! Il n'y a plus pour qui entrer dans l'eau!



— Za piętnaście minut odchodzi nasz pociąg!!!

— Notre train part dans quinze minutes!



— Nie mamy już pieniędzy na benzynę, ale jakoś dojeździemy do domu!...

— Nous n'avons plus d'argent pour l'essence, mais nous finirons bien par arriver à la maison!...